OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Sobota 3 września 1938 r. Nr. 93 (246)

Zbrodnicza lekkomyślność

zdaniem Anglii, może rozpętać wojnę w Europie

LONDYN. „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że sir Neville Henderson, ambasador brytyjski w Berlinie, który wrócił wczoraj po południu do Niemiec, był obecny na wtorkowym posiedzeniu gabinetu, w czasie którego przedyskutowana została sytuacja w środkowej Europie i że wraca na swoją placówkę z jak najdokładniejszą znajomością poglądów członków gabinetu i zamiarów ich na najbliższą przyszłość.

Według autorytatywnej informacji sir Neville Henderson nie będzie się starał o widzenie się ani z kanclerzem Hitlerem, ani ministrem von Ribbentroppem i że nie zawiózł z sobą do Berlina żadnego pisma odręcznego.

Co się tyczy sytuacji ogólnej, pozostaje ona na ogół nie zmieniona. Przyszły rozwój wypadków zależy w znacznej mierze od charakteru ustępstw, jakie rząd praski gotów jest uczynić Niemcom sudeckim, od wpływu, jaki na Niemców sudeckich wywrze rząd berliński, i od gotowości samych Niemców sudeckich do osiągnięcia porozumienia z rządem praskim.

Zainteresowanie Anglii koncentruje się w chwili obecnej na kontaktach, które nawiązane zostały między Niemcami sudeckimi a Pragą. Londyn ma nadzieję, że kontakty te przekształcą się na pozytywne rokowania.

Poza tym w Londynie pogłębia się przekonanie, że gdyby którakolwiek ze stron, od których zależy pomyślny wynik rokowań, nie wykazała szczerego pragnienia przyczynienia się do rozwiązania zatargu, strona ta musiałaby być uznana za winną zbrodniczej lekkomyślności.

HITLER DA ODPOWIEDŹ RZĄDOWI PRASKIEMU?

PRAGA. „Exchange Telegraph" donosi, że partia Niemców sudeckich nie zajęła dotychczas żadnego stanowiska wobec projektu rządu czeskiego, wręczonego onegdaj wieczorem przedstawicielowi partii Kundtowi przez prezydenta Benesza.

W głównej kwaterze partii trwają ciągle narady. Jak donoszą, Henlein ma skomunikować się z kanclerzem Hitlerem celem zasięgnięcia u niego porady.

Wyjazd Henleina do Berlina — wg. doniesień tej agencji — nie został zdecydowany, lecz panuje tu przekonanie, że Niemcy sudeccy będą zwlekać z odpowiedzią na projekt czeski, do czasu kongresu w Norymberdze. Wówczas odpowiedź tę miałby sformułować kanclerz Hitler w swojej mowie.

RZYM. Admiralicja włoska cofnęła wczoraj wydany przed kilku dniami rozkaz podróży dwóch krążowników włoskich dookoła świata. Jak twierdzą tu decyzja ta pozostaje w związku z naprężeniem sytuacji w Europie.

OSTRE STARCIA CZECHÓW Z NIEMCAMI

PRAGA. W kołach Niemców sudeckich panuje wielkie podniecenie w związku z coraz częściej powtarzającymi się ostrymi incydentami pomiędzy oficerami i szeregowymi czeskimi a Niemcami sudeckimi.

Ostatniej nocy w Morawskim Schönbergu miało dojść do bardzo drastycznego zajścia pomiędzy jednym z oficerów tamtejszego czeskiego pułku piechoty a grupą Niemców sudeckich.

Oficer czeski miał się zachowywać prowokująco i usiłował zerwać jednemu z Niemców odznakę hitlerowską.

W jednej z miejscowości pod Bruntovem, żołnierze czescy mieli wtargnąć na uroczystość dożynkową Niemców sudeckich. Zaatakowali oni obecnych i tylko z trudem udało ich się usunąć z lokalu. Oddali oni kilka strzałów w kierunku Niemców sudeckich, które jednakże nikogo nie trafiły.

W nadgranicznych gminach koło miejscowości Grulich dochodziło w ciągu ostatniej nocy do różnych tajemniczych strzelanin, których przyczyna nie została dotychczas ustalona.

Stwierdzić należy, że pomimo, iż nie było ofiar tych strzelanin, mieszkańcy wykazują silne zdenerwowanie z powodu niepokojenia ich po nocy.

Straszliwy tajfun nad Japonią

w 15-tą rocznicę trzęsienia ziemi

TOKIO. Gwałtowny tajfun, który wczoraj z rana szalał nad Tokio, posuwał się w kierunku północnym od wyspy Haczi-Joszima na Pacyfiku i nawiedził Tokio około godz. 3-ej nad ranem.

Tajfunowi towarzyszył ulewny deszcz. Część miasta tonie w ciemnościach. Sto domów na przedmieściu Tokio Omori stoi pod wodą, ponieważ wszystkie rzeki wezbrały z powodu ulewnych deszczów.

Również pozbawiona jest światła Jokohama z powodu uszkodzenia elektrowni. Szybkość wiatru w Jokohamie dochodziła do 32 m. na sekundę, zaś w Tokio do 22 m.

200 domów stoi pod wodą w m. Kameido w pobliżu stolicy. Straty materialne są bardzo wielkie. Dotychczas nie ma wiadomości o ofiarach ludzkich.

Ośrodek tajfunu minął Tokio, przesuwając się w kierunku północnym.

Podkreślają zbieg okoliczności, że klęska tajfunu nawiedziła Japonię w 15-tą rocznicę trzęsienia ziemi, które w r. 1923

Cała okolica nawiedziona klęską przedstawia okropny widok: domy są poburzone, drzewa powyrywane z korzeniami i połamane, a ulice zasypane są gruzami i zalane wodą.

Grozę sytuacji powiększał fakt, iż tajfunowi towarzyszyło oberwanie się chmury i gwałtowna burza.

Ludność w popłochu wybiegała na ulice, uciekając ze spustoszonych domów. Panikę powiększyło dwukrotne pogrążenie miasta w ciemnościach na skutek uszkodzenia elektrowni.

W zatoce Tateyana koło Jokohamy szereg okrętów, miotanych siłą żywiołu zostało poważnie uszkodzonych. Parowiec „Agure Maru" został w ostatniej chwili, gdy już zaczynał tonąć, wyciągnięty na mieliznę, inny statek, który utknął na mieliźnie półwyspu Misaki jest zupełnie stracony i jak dotychczas nie udało się jeszcze przyjść z pomocą jego załodze.

Wielki parowiec „Chitral" zerwał się z kotwicy i pływał po morzu bez załogi, miotany siłą tajfunu. Po paru godzinach zderzył się on z japońskim statkiem towarowym. Oba statki zatonęły.

Według pierwszych doniesień wiadomo, że jak dotychczas 2.000 połączeń telefonicznych zostało zerwanych. Nie można nawet w przybliżeniu określić, kiedy zostaną naprawione, jak również kiedy podjęta zostanie przerwana komunikacja kolejowa.

Deszcz pada bez przerwy przy tropikalnym wprost upale. Według dotychczasowych doniesień 3 osoby zostały zabite, 9 ciężko rannych. W samym Tokio ponad 30.000 domów stoi pod wodą i około 3.000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Już w numerze niedzielnym rozpoczynamy druk sensacyjnej

nowej powieści

która będzie wspaniałą lekturą dla każdego. Powieść ta, której tytuł podamy w numerze jutrzejszym, będzie przemiłą rozrywką dla czytającego i prawdziwym odpoczynkiem dla skołatanych nerwów.

Premier na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego, który poinformował Pana Prezydenta o bieżących pracach Rządu.

Polityka Rządu w sprawie cen zboża

Wicepremier Kwiatkowski przyjął w dniu 31 b.m. prezydium Rady Naczelnej Obozu Zjednoczenia Narodowego z szefem OZN, gen. St. Skwarczyńskim na czele. W ciągu półtora godzinnej konferencji, omówiona została polityka Rządu w sprawie cen zboża.

Płk. Lindbergh w Bukareszcie

BUKARESZT. Płk. Lindbergh w towarzystwie małżonki wylądował onegdaj po południu na lotnisku w Cluj, wracając z Moskwy. Płk. Lindbergh odleciał w czwartek w kierunku Pragi.

Bestialska zemsta po 5 latach

Zamordowali w okrutny sposób młodzieńca, który za zbrodnię odcierpiał więzienie

Na polach gminy Lipno powiatu grójeckiego znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki 21-letniego Jana Palacza. — Jak ustalono, Palacz wyjechał o świcie na orkę w polu. W południe konie same powróciły do stajni, czym zaniepokojona rodzina, wszczęła poszukiwania, zakończone odnalezieniem zwłok Palacza.

Zawiadomiona policja rozpoczęła natychmiast energiczne dochodzenie i stwierdziła, że sprawcami bestialskiego mordu są krewniacy Palacza, bracia Jan i Stefan Kwiatkowscy.

Podłożem zbrodni była zemsta, jaką Kwiatkowscy zaprzysięgli swej ofierze. Przed pięcioma laty Palacz, mając wówczas 16 lat, wespół z Janem Niewiadomskim zabili swego kuzyna, Antoniego Wojtczaka. Zbrodnia ta była wynikiem długotrwałych waśni i sporów na tle majątkowym.

Niewiadomski został osadzony w więzieniu, nieletniego Palacza umieszczono w domu poprawczym, gdzie przebywał do wiosny r.b.

Kwiatkowscy cierpliwie czekali pięć lat na powrót Palacza, a gdy ten wrócił wreszcie do rodzinnej wioski, czyhali na sposobność dokonania zaprzysiężonej zemsty.

Krytycznego dnia bracia zaczaili się w rowie, zaskoczyli znienacka przejeżdżającego Palacza, zawlekli go na to samo miejsce, gdzie został zamordowany Wojtczak i tam odbył się krwawy sąd. Palacz daremnie błagał o litość, tłumacząc się, że odcierpiał już za zbrodnię, popełnioną lekkomyślnie pod naciskiem Niewiadomskiego. Kwiatkowscy z zimną krwią oświadczyli mu, że śmiercią musi okupić swój czyn.

Makabryczna egzekucja trwała kilkanaście minut. Potworni oprawcy bili Palacza drągami i znęcali się nad nim ze zwierzęcym okrucieństwem, dopóki ofiara nie wyzionęła ducha.

Po dokonaniu morderstwa, zabójcy spokojnie powrócili do swojej zagrody, zmienili pokrwawione ubrania, zmyli krew z rąk i twarzy, po czym z całym cynizmem zasiedli przy butelce wódki, opijając potworną zbrodnię.

Bestialskich morderców, którzy nie tylko że nie okazali skruchy, ale jeszcze chełpili się wyrafinowaną zbrodnią, aresztowano i z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu.



Królowa holenderska Wilhelmina obchodzi 40-lecie swego panowania. Z okazji tej rozpoczęły się na terenie państwa holenderskiego wielkie uroczystości jubileuszowe, na cześć królowej, której dewizą było zapewnienie swym poddanym dobrobytu. Na zdjęciu podobizna popularnej królowej - jubilatki.

TRUP KOBIETY W BALII

Najstarszy policjant Warszawy opowiada o ponurej zbrodni jaka rozegrała się na Targówku w 1920 roku

— Wielkie zbrodnie tylko w takich chwilach mogą przechodzić bez echa — rozpoczął drugą swoją opowieść najstarszy policjant Warszawy — kiedy wszyscy pochłonięci są jakąś przeogromną katastrofą, jakimś wielkim, zbyt wielkim jak na siły narodu nieszczęściem. A przyzna pan, że do takich właśnie nieszczęść należał rok 1920, kiedy czerwony wróg podchodził już pod samą Warszawę.

Kto żyw wtedy maszerował na front, kto tylko udźwignąć potrafił karabin, szedł na odsiecz Warszawy. Nikt wtedy nie liczył na cud, nikt nie załamywał rąk, wszyscy, jak jeden mąż, wierzyli tylko we własne siły Narodu i oddawali je Ojczyźnie do ostatniej kropli.

Właśnie w najgorętsze dni sierpnia 1920 roku, kiedy zameldowałem się w komendzie z prośbą o skierowanie mnie na front oświadczono mi, że i w Warszawie potrzebni są ludzie, którym można zaufać i którzy potrafią nawet na tyłach służyć Ojczyźnie.

Powierzono mi wtedy już jako przodownikowi zastępstwo kierownika jednego z komisariatów i do pomocy zostawiono nam kilku cywilów, nawiasem mówiąc niezdolnych do dźwigania broni, a tym samym i do właściwego służenia bezpieczeństwu publicznemu.

10 sierpnia, pamiętam tę datę bardzo dokładnie, bo właśnie w tym dniu obchodzę zawsze imieniny mego najstarszego syna, wpadł do komisariatu młody chłopiec i nie mogąc z siebie wykrztusić żadnego zrozumiałego słowa, wołał tylko bezustannie.

— Mama, proszę pana, mama! o, Jezu, ratunku! Ratunku!

— Matkę ci zabili? — krzyknąłem, chwyciwszy go dla oprzytomnienia w ramiona — Chłopcze, mówże wyraźnie, bo przecież nic ci nie jestem wstanie pomóc, jeśli nie wiem co ci się stało?...

— Tak! — wołał zanosząc się od płaczu — Tak, zabili, proszę pana! Zabili! Prędzej.

Wybiegliśmy razem z komisariatu, wsiedliśmy do starego policyjnego samochodu, który pozostał nam jako nie nadający się na front, i pojechaliśmy pod wskazany przez chłopca adres na Targówek.

Gdy wysiedliśmy z samochodu i prowadzony przez malca wszedłem do strychowego mieszkania, w pierwszej chwili z wrażenia cofnąłem się z powrotem na korystarz.

W balii do prania bielizny, między mokrymi szmatami zabarwionymi na czerwono z powodu straszliwego upływu krwi z zamordowanej, leżała niestara jeszcze kobieta, nie dająca żadnych oznak życia.

Podniosłem na korytarzu alarm, ale odpowiedziała mi złowróżba cisza. Nikt się nawet nie wychylił.

—Stróż! — zawołałem — Stróż! Gdzie jest stróż?!

Z dołu przyczłapała po chwili stara kobiecina i rzekła:

— To ja proszę pana jestem tu stróżka... W ogóle to jest syn ale syn teraz na wojnie.

— Czy pani coś wie o tym, co się tutaj stało ?

— Nie, nie wiem, proszę pana, — odpowiedziała — A to się tutaj coś stało?

— To pani nie wie, że dokonano morderstwa?!

— W imię Ojca i Syna... — przeżegnała się—Co też pan opowiada! Gdzie znowu zamordowali?...

Weszliśmy razem do mieszkania śmierci. W ustawionej po środku jednoizbowego mieszkania balii do prania bielizny, leżała zamordowana, na ciele której widoczne było kilkanaście ran w okolicach serca i w głowie. Woda, w której leżał trup zamordowanej kobiety, zabarwiona była na silny, przechodzący w „bordo" kolor czerwony. Taką samą barwę posiadała bielizna, która leżała njbliżej nieboszczki.

Obejrzawszy dokładnie izbę stwierdziłem, że ślady krwi prowadzą od okna, przy czym zmazane zostały w pobliżu samej balii. Spojrzałem na ściany i tu znów dostrzegłem ślady swieżej jeszcze krwi. Takie same ślady widniały zresztą nawet na suficie.

Rozpaczający straszliwie chłopiec przewrócił się na łóżko i w pierwszej chwili trudno było z niego wydobyć jakiekolwiek zeznanie. Po dłuższej chwili dopiero, wśród spazmatycznego płaczu, opowiedział, że noc spędził u ciotki na ulicy Karolkowej, podczas gdy matka została w mieszkaniu, żeby praniem nocnym zarobić na chleb.

Ojciec, wujek i starszy szesnastoletni brat poszli na front. W całym domu poza dozorczynią nikt prawie nie został. Cały prawi Targówek, (pozostały w nim same przecież kobiety i dzieci), spodziewając się, że bolszewicy nadejść mogą z tej właśnie strony, wyniósł się z conajpotrzebniejszymi rzeczami do śródmieścia Warszawy, gdzie ulokował się u krewnych i u znajomych.

Biedna zamordowana kobiecina zamieszkała również u krewnych na Karolkowej, ale ponieważ zeszła się tam cała rodzina, zapanowała straszna ciasnota i trudno było pomyśleć o możliwościach prania. A jeść przecież trzeba było.

Zaszła więc konieczność zarobku. Szczęśliwie dostała od kogoś trochę bielizny do przeprania, postanowiła więc przyjść na Targówek i tu we własnym domu pracować w ciągu nocy.

Gdy mały synek zamordowanej cichaczem, w tajemnicy przed ciotką, umknął z Karolkowej, żeby odwiedzić matkę i przyszedł na Targówek, zastał w mieszkaniu pustkę. Matki nie było.

— Początkowo przypuszczałem — mówił — że mamusia gdzieś na chwilę wyszła. Bo nic takiego w mieszkaniu nie zauważyłem... Po chwili jednak spojrzałem do balii i też narazie nic nie zauważyłem. Pod sam wierzch ułożona była bielizna. Mamusia zawsze tak moczyła ją po wypraniu. Potem jednak, gdy przyjrzałem się lepiej zdawało mi się, że bielizna ułożona przy brzegach jest zaczerwieniona. Odchyliłem jeden kawałek i ujrzałem krew. Odchyliłem drugi, trzeci i wtedy dopiero zobaczyłem, że w balii leży...

Nieszczęśliwy chłopiec wpadł w nowy atak rozpaczy. Oczywiście na razie nic już od niego nie można było wydobyć. Postanowiłem jednak działać na zasadzie tego czym dysponowałem.

Zamierzałem już właśnie wyjść celem obejrzenia korytarza i schodów, gdy nagle pod drzwiami mieszkania zauważyłem niebieską damską krawatkę, jaką kobiety przypinają zazwyczaj do bluzek.

— Czy mamusia nosiła coś takiego? — zapytałem chłopca, okazując mu znaleziony przedmiot.

— Nie! — zawołał — Nigdy! Mamusia nigdy takich rzeczy nie nosiła!

(Dalsze wstrząsające szczegóły tej niesamowitej zbrodni opowie najstarszy policjant Warszawy w numerze następnym).

Ers.

Robotnicy francuscy burzą się
przeciw reformie tygodnia pracy

PARYŻ. Po obradach komisja administracyjna Generalnej Konfederacji Pracy opublikowała komunikat, w którym ostro protestuje przeciwko decyzjom zapadłym na ostatniej Radzie Ministrów w sprawie reformy 40-godzinnego tygodnia pracy.

Komunikat głosi, że „decyzja ta jest sprzeczna z duchem i literą prawa, wobec czego Generalna Konfederacja Pracy uważa ją za nieistniejącą i niebyłą, oświadczając, iż robotnicy odmawiający w tych warunkach pracy w godzinach nadliczbowych będą poparci przez Generalną Konfederację Pracy".

Komunikat poleca organizacjom prowincjonalnym, aby zorganizowały demonstracje publiczne, podczas których mają zawiadomić robotników o stanowisku konfederacji.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ



W związku z rozpoczynającym się 4 IX. Tygodniem Obrony Przeciwpożarowej, reprodukujemy plakat propagandowy, wydany przez Zarząd Główny Związku Straży Pożarnych.

Kalendarz dnia

2 WRZEŚNIA

PIĄTEK

Stefana kr., Filipa m.
Słowiański: Witosła.
Słońca wsch. 4.48, zach. 18.23.
Księżyca wsch. 13.53, zach. 22.22

KRONIKA HISTORYCZNA

70. Zburzenie Jerozolimy przez Rzymian.
1793. Sejm w Grodnie zatwierdza II rozbiór Polski.
1870. Klęska Francuzów w bitwie z Niemcami pod Sedanem. Napoleon III w niewoli.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Gdy minie już święty Idzi.
Rolnik w polu nic nie widzi.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Długość wybrzeży Ameryki Południowej wynosi 28.800 kilometrów.

WYŻSZA SZKOŁA DZIENNIKARSKA.

Wyższa Szkoła Dziennikarska rozpoczyna wykłady w dniu 1 października. Zapisy już się rozpoczęły.

W. S. D. jest wyższą szkołą zawodową przystosowaną do życiowych potrzeb pracy dziennikarskiej. Program tej uczelni obejmuje zarówno przedmioty fachowe, jak i ogólnokształcące, głównie z zakresu polityki i ekonomii, jakoteż naukę języków obcych. Ćwiczenia seminaryjne (dziennikarskie i publicystyczne) zajmują w programie miejsce naczelne.

Z przedmiotów zawodowych wykładane są m. innymi: Historia prasy, Technika drukarska i grafika. Samokształcenie dziennikarza. Technika i i organizacja prasy. Reklama w prasie Administracja i kolportaż. Stenografia Prawo prasowe. Prasa współczesna i inne.

Duplom z ukończenia W. S.D. nadają państwowe prawa służbowe I. kat. urzędniczej.



Na małej wokandzie...

Rezolutny oskarżony
czyli: „O złych czasach"

(A. E.) — Nie mogie panu sę dziemu detalicznie powiedzieć, czy uskuteczniłem te krewe czy nie — mówił pan Karol Gąsiorek w sądzie starościńskim — bo w pestkie zalany byłem.

Także samo bronić się prawnemy argumentamy nie będę, bo za frajer jestem na to. I tylko upraszam pana sędziego o nieduże grzywnę, bo czasy cholerne, na co trzech świadków prawdęmównych stawiam.

Chodź no tu Feluś bliżej sądu. Powiedz sprawiedliwości, przy czym robisz?

— Za chłopca u fryzjera jestem.

— Zarabiasz coś nie coś?

— Jak mam zarabiać, skoro jeżeli zrozpaczone klejenci same sobie włosy z głowy wyrywają?

— A tera ty, Wacku, chodź tutaj. Wyłóż panu sędziemu, czym się trudnisz.

— Krawiec jestem

— Masz co z tego?

— Guzik. Bo tera obecnie już nie tylko krawcy bez portków chodzą, ale i insze ludzie.

— A ty, Oleś, w jakim fachu robisz?

— Butolog jestem.

— No i co powiesz?

— Wiadomo co. Dawniej byli dobre obcaszy eee... caszy, chciałem powiedzieć, teraz jest insza para ştybletów, — i takie buty!

— Znakiem czego widzi pan sędzia — rzekł na zakończenie pan Karol Gąsiorek — jakie tera krezusowe zarobki. I z czego tu grzywnę płacić? Ja na ten przykład muzykant jestem. Na flecie zaiwaniam, ale żadnem sposobem wygrać sobie na utrzymanie nie mogę.

Co jedne dziurkie zatkam, to się druga odmyka!

Sąd skazał pana Karola na 5 złotych grzywny z zamianą na dzień aresztu

Kto wygrał 40.000 dolarów?

Podczas wczorajszego ciągnienia 4 proc. premiowej pożyczki dolarowej (dolarówki) wylosowano następujące większe premie:

40.000 dol. na nr. 662526.

8.000 dol. na nr. 367400.

Po 3.000 dol na n-ry: 230123 629736 53659.

Po 1.000 dol. na n-ry: 252709 877380 1377679 221190 345159.

Wesoły Kącik

Moda

— Nędza teraz jest w modzie i ubóstwo — powiedział pan Pietrzak, patrząc pogardliwie na przechodzące ulicą, modnie ubrane niewiasty.

Popatrz pan na te kobiety! Jak to się teraz ubiera? Co to na nogach nosi i na głowie?

Czy to jest obuwie? Czy to jest kapelusz? Śmiech pusty człowieka ogarnia.

Pamiętasz pan, jak przed wojną było?

Kapelusz, to był kapelusz! Jak go niewiasta na głowę kładła, to jej dwóch mężczyzn musiało pomagać! Taki był ciężki.

I czego na nim nie było? Kwiaty, owoce, pióra, ogony, skrzydła, wstążki, kamienie, liście, ptaki, trawa, drzewo, pręty, sznurki, słoma — cały skład panie szanowny! Było na co popatrzeć.

Modny kapelusz tyle ważył, co dobry prosiak.

A duży był!! Dwóch chłopów mogło się pod nim przed deszczem schować!

A dziś?

Popatrz pan tylko na te modne kapelusze! To jest kapelusz?!

Dwa paseczki na krzyż, albo w najlepszym wypadku jakiś dzyndzel na czubku głowy, wielkości sadzonego jajka.

Płakać się chce!

To samo z obuwiem. Dawniej kobieta nosiła buciki do kolan sznurowane. Tyle skóry się brało, co na but z cholewą.

A teraz? Dwa, trzy paseczki na gołej nodze i trzewik gotowy!

Na głowie paseczki, na nodze paseczki!

Co to będzie, panie szanowny, kiedy po obuwiu i kapeluszach przyjdzie kolej na kiecki? Kiedy zamiast kiecek dwa paseczki na krzyż zaczną nosić?! Zimno mi się robi na samą myśl.

Bo jeszcze póki goła głowa, albo gołe nogi przez te paseczki przeświecają — można wytrzymać!

Ale jak reszta zacznie przeświecać, może być nieszczęście.

Najbardziej się tej mody przez swojego syna obawiam.

Chłopak ma dwadzieścia lat i jako fryzjer pracuje. Przyjdzie rano z domu do zakładu, popatrzy co się dzieje, zdenerwuje się, ręka mu się przy goleniu będzie trzęsła i gościa zatnie!

Ciężko nam będzie mężczyznom po ulicach chodzić.

Jedna tylko, uważa pan, pociecha, że moda szybko przemija.

Ja sobie nawet obmyśliłem, że jeżeli taka moda nastanie, to się z synem na wieś przeniesiemy. I tam przeczekamy aż moda minie.

Bo po co sobie nerwy psuć?

Napoleon Sądek.

GIEŁDA

WALUTY.

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.42, Fr. szw. 120.70, Funt ang. 25.69, Gulden gd. 99.75, M. niem. srebrna 91.

DEWIZY.

Belgia 89.75, Holandia 289, Londyn 25.78, N. Jork - kabel 5.31, Paryż 14.48, Praga 18.33, Sztokholm 133, Szwajcaria 121.20.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest I em. 86, serie 95.50, II em. 85, 4 pr. konsolidacyjna 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 67, 4 i pół pr. wewn. 67, 4 i pół LZZ 64.75, 5 pr. LZW 1933 r. 73.50, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 66.50.

AKCJE

B. Polski 123, Warsz Węgiel 34, Lilpop 88, Modrzejów 16.50. Ostrowiec 65, Starachowice 42.25.

Lord Runciman jest autorem

planu podziału Czechosłowacji na kantony

LONDYN. „Daily Express" donosi, że nowy czeski plan w kwestii samorządu, przedłużony jako podstawa do rokowań z Niemcami sudeckimi, jest w istocie rzeczy planem lorda Runcimana.

Główne zasady tego planu, który przewidywać ma podział Czechosłowacji na 23 kantony samorządowe, poddane zostały Czechom przez lorda Runcimana.

Plan ten przywieziony został w ubiegłym tygodniu do Londynu przez Aschtona - Gwatkina, który omówił go z lordem Halifaxem. Obecnie dalsze losy tego planu zależą od Henleina, którego wypowiedzenia się oczekują w Londynie w ciągu najbliższych 48 godzin.

„Daily Mail" jednak twierdzi, że gdyby Henlein odrzucił nowe propozycje Pragi, to lord Runciman przedstawi swój własny plan załatwienia sporu i zaproponuje obu stronom prowadzenie dyskusji na tej podstawie.

Lewica szuka porozumienia

Pierwsze dreszcze wyborcze ogarniają Sejm

W dniu wczorajszym gmach Sejmu ożywił się nieco. Z prowincji przybyło szereg posłów. Niektóre ugrupowania zebrały się na krótkie narady. Obradował między inymi Klub Ukraiński w związku z konfiskatą listu pasterskiego ks. metropolity Szeptyckiego o cerkwi prawosławnej w Polsce.

Nastrój wakacyjny panuje jednak w dalszym ciągu. Z dużym zainteresowaniem oczekuje się rozporządzeń wykonawczych do wyborów gminnych. Stronnictwa polityczne przygotowują się do kampanii wyborczej, która rozpocznie się już wkrótce w bieżącym roku. Wybory samorządowe będą miały poważny wpływ na przyszły układ stosunków politycznych w kraju.

Ugrupowania lewicowe prowadzą rozmowy w celu ustalenia wspólnej platformy, ale jak dotychczas napotykają one na poważne trudności.

Dziś pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego odbędzie pierwsze po okresie wakacyjnym posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów Na porządku dziennym szereg zagadnień bieżących. Nie jest wykluczonym, że na posiedzeniu tym omówione zostaną również sprawy zbożowe.

Rynkowa cena zboża spadła w ciągu poprzedniego miesiąca z 20 zł. do 17 zł. za 100 kg. Izby Ustawodawcze podczas sesji nadzwyczajnej uchwaliły ustawę o regulowaniu cen artykułów rolniczych. Ustawą tą upoważnia między innymi Rząd do podtrzymania cen artykułów rolnych o ile spadną poniżej pewnego ustalonego poziomu.

Wydaje się, że interwencja Rządu na rynku zbożowym nastąpi w dniach najbliższych.

Jezioro czarne, jak atrament

SZTOKHOLM. Poziom jeziora Oskar obniżył się nagle o przeszło 1 metr. W ciągu kilku godzin wody jeziora były wzburzone i stały się czarne jak atrament. Szereg łodzi doznał uszkodzeń. Zginęło też mnóstwo ryb.

Geologowie wysuwają szereg przypuszczeń, starając się wytłumaczyć to rzadkie zjawisko.

Zuchwały napad rabunkowy

NOWY JORK. Na sklep jubilerski przy 5 Avenue trzech bandytów na oczach kilku policjantów dokonało śmiałego napadu z bronią w ręku. Zrabowawszy biżuterię wartości 100 tys. dolarów, bandyci zbiegli.

Stanowisko prezesa po ks. Hlince

nie będzie przez rok obsadzone

BRATYSŁAWA. Pod przewodnictwem posła Tiso odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu Słowackiej Partii Ludowej.

Postanowiono jednomyślnie, że stanowisko prezesa partii, opróżnione po śmierci ks. Hlinki nie będzie przez jeden rok obsadzone.

Stronnictwo będzie nadal prowadzone po drodze autonomii w duchu ostatnich wskazań ks. Hlinki. Dalej postanowiono, że delegacja partii wręczy lordowi Runcimanowi memoriał Słowaków. Kongres stronnictwa odbędzie się we wrześniu 1939 r.

W kołach Ludowej Partii Słowaków uważają uchwały powyższe za zwycięstwo kierowanego przez posła Sidora ściśle autonomistycznego skrzydła partii.

Rekordzista amerykański

przybył na „Piłsudskim" do Polski

Na pokładzie polskiego transatlantyku „M/S Piłsudski" przybył do Polski słynny aeronauta amerykański pilot balonowy kapitan Stevens. Jak wiadomo, jest on posiadaczem światowego rekordu wysokści (22.016 metrów), który mają zamiar pobić obecnie nasi lotnicy Burzyński i Jodko-Narkiewicz na stratostacie „Gwiazda Polski".

Kpt. Stevens przybył do Polski, aby być obecnym przy starcie naszego balonu stratosferycznego, który odbędzie się już niedługo z Doliny Chochołowskiej pod Zakopanem. Gościa powitali w Gdyni przedstawiciele komitetu, organizującego lot.

Amerykański rekordzista przybył pociągiem do Warszawy, skąd następnie uda się do Zakopanego, aby po przybyciu do Doliny Chochołowskiej wziąć czynny udział w przygotowaniach do lotu „Gwiazdy Polski".

Podpalacz zastrzelił się

w czasie ucieczki od pożaru

W Hlibowie, pow. Tarnopol, podpalono onegdaj w nocy probostwo. Pożar strawił budynki gospodarcze wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Sprawca podpalenia, Michał Czerkas zaplątał się w czasie ucieczki w druty kolczaste, powodując wystrzał trzymanego w ręku karabinu. Kula dumdum rozszarpała podpalaczowi ramię.

Po upływie kilku minut zbrodniarz zmarł na skutek upływu krwi.

Kulą z rewolweru

wymierzył sobie sprawiedliwość

We wsi Wścisło, gm. Gruszczyce, niejaki Jan Wieczorek postrzelił w brzuch swego kolegę Stanisława Toruńskiego, który po kilku minutach zmarł w strasznych męczarniach. Zbrodnia została popełniona przez Wieczorka z zemsty, Toruński bowiem bił go i maltretował na każdym kroku.

Gdy w dniu wczorajszym prześladowca jego znów go spotkał i począł się nad znęcać, wówczas Wieczorek dobył nieprawnie noszony rewolwer i zabił Toruńskiego.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Potajemny dom gry

zlikwidowała policja

Wczoraj o północy policja zlikwidowała dom gry, mieszczący się w mieszkaniu Hersza Lewina przy ul. Muranowskiej nr. 36 w Warszawie. Wywiadowcy po dłuższych obserwacjach ustalili, że znany na terenie Warszawy organizator tajnych domów gry Stanisław Bronz, zam. przy ul. Emilii Plater nr. 21, otworzył dom gry przy ul. Muranowskiej.

Graczy policja wylegitymowała i spisała odnośne protokóły, które będą przesłane do starostw w celu ukarania administracyjnego. Poza tym pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej Bronz i Lewin, który wynajął lokal na tajny dom gry. Ruletę oraz sztony skonfiskowano.

Gracze rekrutowali się ze sfer kupieckich.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PIĄTEK 2. IX 1938 R.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Cudacudeńka" — wesoła audycja dla dzieci. 15.30 Rozmowa z chorymi. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Muzyka operetkowa. 16.45 Autem przez Huculszczyznę — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Sztuczne hormony i witaminy — pogadanka. 18.10 Popularne utwory fortepianowe. 18.45 „Nowości literackie". 19.00 Recital śpiewaczy. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej" — I część koncertu rozrywkowego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Radca Stroń na Wystawie Radiowej" — II część Koncertu rozrywkowego. 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Nowoczesna muzyka kameralna. 17.55 Muzyka lekka (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 „Na przedmieściu" — felieton. 22.15 — 23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Polak - pierwszym twórcą samolotu

Rodak nasz zmarł w szpitalu amerykańskim opuszczony przez wszystkich

Nie wiele zapewne osobom jest wiadome, iż jeszcze na długo przed wynalezieniem samolotu przez braci Orvilla i Wilbura Wright'ów jeden z naszych rodaków przeprowadzał próby w tej dziedzinie z zupełnie pomyślnym wynikiem.

Emigrant — Polak, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych obok miasta Bronots Island, Jan Kowalski od wczesnej młodości pasjonował się rozwiązaniem zagadnienia maszyny latającej, cięższej od powietrza. Składając grosz do grosza Kowalski postanowił w końcu przystąpić do budowy samolotu, którego plany przed tym sporządził w ciągu wielu nieprzespanych nocy.

Montaż aparatu trwał dość długo, ponieważ Kowalski nie dysponował ani odpowiednimi środkami pieniężnymi, ani nie posiadał potrzebnego, dużego hangaru. Ciężka praca młodego wynalazcy - pioniera lotnictwa została jednak ukończona i Kowalski odbył na swej maszynie pierwszy swój lot.

Ponieważ Kowalski nie miał najmniejszego pojęcia o kierowaniu aparatem (nikt zresztą wówczas tego nie umiał, z tej prostej przyczyny, że był to pierwszy na świecie samolot!) niezgrabna maszyna wzniosła się w powietrze, aby za chwilę runąć do rzeki Ohio i strzaskać się w czasie upadku o przęsła mostu.

Ciężko rany wynalazca, opuściwszy szpital, nie zaprzestaje ani na chwilę dalszej pracy. Nie zrażony kosztami i straconymi pieniędzmi przystępuje do dalszych ulepszeń, musi je jednak przerwać, ponieważ braknie mu w rezultacie środków.

Resztę życia Kowalski przepędził w domu dla ubogich, skąd następnie przeniesiono go do domu starców w Wodville obok Pittsburga. Nieznany pionier żeglugi powietrznej zmarł tam przed nie dawnym czasem w zupełnym zapomnieniu. Pochowano go na cmentarzu miejscowym.

(r.)

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Na czym polegała dziwna manifestacja? — Podpalenie sklepu Tłucha — Ladrecki nawet w tych okolicznościach usiłuje dopuścić się szantażu — Pomyłka komendanta straży ogniowej... — Dramat w palącym się domu

Wreszcie dopiero się wyjaśniło, na czym polegał sens owego manifestacyjnego pochodu.

Oto po prostu stary książę skorzystał z projektu, który mu w swoim czasie podsunął Ladrecki. Najpierw podburzył tłum, specjalnie pozbierany przeciw paskarzom i sklepikarzom w ogóle. Po tym zręcznie skierował go na sklep swojego bratanka Gustawa. Wreszcie, by wina nie spadła na niego, udawał, że odradza grabieży właśnie tego sklepu.

Zdawało mu się, że tym zmusi Gustawa do wpłacenia mu sumy, niezbędnej na koszty wyborcze.

Oto jednak już i zgromadziły się liczne zastępy policyjne, usiłujące rozproszyć pochód.

Starały się to uczynić równie stanowczo, jak delikatnie.

Nie od razu dostrzeżono uformowanie się pochodu i dlatego jedynie udało się manifestantom dotrzeć tak daleko. Obecnie wszakże policja już była zaalarmowana i starała się opanować sytuację. Czy jednak zdąży?

Bo oto grupa manifestantów zabrała się do burzenia sklepu Tłucha. Kilku chwyciło ławkę, stojącą przy alei i waliło nią w okiennice, przy akompaniamencie okrzyków:

— Precz z paskarzami! Na latarnię sklepikarzy!

Dziwna rzecz, jak ślepe oburzenie, przy tym bardzo często niesłuszne, szybko opanowuje masy...

Przecież wśród tych, co teraz wznosili wrogie okrzyki, było wielu, którzy znali dobroczynność Tłucha, a nawet nieraz korzystali z ciepłej strawy, którą tak obficie rozdawał.

A jednak wszyscy oto teraz połączyli się w szaleńczym porywie nienawiści, tak bardzo zaprzeczającej wszelkiej miłości bliźniego.

W tym momencie wreszcie Ladreckiemu udało się dotrzeć do księcia, który przezornie oddalił się o jakie sto kroków i stamtąd, niby wódz naczelny, śledził za przebiegiem napadu.

Ladrecki szepnął:

— Dobra robota. Winszuję.

Książę wzdrygnął się z pogardą, mówiąc:

— Jakto? Pan chyba nie przypuszcza, że to ja?..

— Niczego nie przypuszczam — odrzekł Ladrecki — stwierdzam tylko fakt.

Chciał jeszcze coś dodać, ale nie zdążył, bo oto zdarzyło się coś zgoła nieoczekiwanego...

W grupie manifestantów, których liczba, pomimo rozpraszania ich przez policję, zwiększała się, bo nowi wyrastali, jak spod ziemi — coś znów zakotłowało, zaryczało, zawyło...

Książę i Ladrecki skoczyli naprzód...

Wtem książę jednak stanął, jak wryty.

Zawołał:

— Ależ to szaleństwo!.. To już przekracza wszelkie granice!..

Rzeczywiście, ponieważ oddział policji okazał się za mało liczny wobec nagłego wzrostu liczby manifestantów, działy się rzeczy, o których z pewnością nawet organizatorom pochodu się nie śniło.

Rozszalały tłum stawał się morderczy i grabieżczy.

Stało się to wszystko tak szybko, że trudno było sobie zdać sprawę z tego, kto tu zawinił. I skąd nagle w rękach manifestantów znalazły się butle nafty, a nawet benzyny... Wnet nafta i benzyna rozlane zostały wewnątrz sklepu przez rozwalone okiennice i... podpalone...

Rozległy się okrzyki przerażenia...

Łatwopalne płyny spowodowały, że nagle wybuchnął straszliwy pożar... Wszystko stało się zaledwie w jednej chwili.

Głośne krzyki, rozlegające się zewsząd, przeszyły mroczną noc...

Ktoś zaalarmował straż, ale jeszcze szybciej przybyły liczniejsze oddziały policji, które teraz już bardzo energicznie rozpraszały gawiedź, licznie tu zebraną.

Manifestanci, zapewne, przerażeni sami tym, czego dokonali, rozpierzchli się we wszystkie strony, mieszając się z tłumem gapiów, nadciągających teraz zewsząd.

Zanim przybyła straż ogniowa, pożar, rozszerzając się błyskawicznie, przybrał ogromne rozmiary.

Płomienie ogarnęły cały dom. Szybko pięły się w górę z piętra na piętro. Szyby pękały z trzaskiem, czarny dym ogarnął wszystko, rozsiewany przez silny wiatr.

Wszyscy stali jak oszołomieni i osłupiali, przerażeni i oniemieli wobec ogromnej siły rozszalałego żywiołu.

Co chwila rozlegały się głosy syren i trąbek nadjeżdżających oddziałów straży ogniowej.

Strażacy pracowali bardzo energicznie i naprawdę z poświęceniem, nie raz narażając życie.

— Dobra robota — szepnął znów Ladrecki, ściskając kurczowo ramię księcia.

Ten zaś, blady, jak trup, był bliski omdlenia. Pot perlił mu się na czole...

Ladrecki wszakże nawet w tej chwili myślał o swoich interesach. Odciągnął księcia na stronę i rzekł:

— Mógłbym być wielce niewygodnym świadkiem, ale gotów jestem milczeć. Czy zechce mi książę dać za milczenie... bagatelkę... dziesięć tysięcy złotych zaledwie?.. Nie jestem chyba zbyt wymagający?

— Chodźmy, chodźmy stąd jak najdalej — odparł tylko książę, oszołomiony i współprzytomny.

Obaj po chwili zniknęli w mroku nocnym.

Po drodze spotykali wciąż jeszcze przybywające świeżo oddziały rezerwy policji oraz samochody z osobami urzędowymi, przybywającymi na miejsce pożaru.

Komisarz rządu skoczył zaraz po przybyciu do komendanta straży ogniowej.

Zażądał raportu.

Komendant straży ogniowej zaraportował:

— Uczyniono wszystko możliwe dla uratowania mieszkańców. Udało się wszystkich ewakuować na czas. Nikt nie poniósł najmniejszego szwanku. Strat w ludziach nie będzie... Budynek, oczywiście...

— Mniejsza o dom. Grunt, że panu udało się ocalić wszystkich mieszkańców... Dziękuję panu w imieniu służby.

Komendant straży ogniowej, składając swój raport komisarzowi rządu, nawet nie przypuszczał, że mimo woli skłamał... Skąd mógł wiedzieć, że w palącym się domu rozgrywał się obecnie dramat straszliwy, przeraźliwy, niewiarogodny?..

Panu komendantowi tak tylko się zdawało, że wszyscy mieszkańcy zostali ocaleni...

Wiemy dobrze, że sprawiedliwość ludzka nieraz kuleje...

Często trafia w winnych, ale niekiedy na ślepo wali i w niewinnych.

Jest wszakże jeszcze inna sprawiedliwość nadludzka i ogromniejsza, niepojęta, a jednak prawdziwa. Nakłada często kary najcięższe najokrutniejszym nikczemnikom...

Bo oto w tym domu, w którym, jak się zdawało, nie pozostało ani żywej duszy ludzkiej, w tym domu, który już nawet i strażacy oddali na pastwę płomieni, pracując usilnie jedynie nad tym, by pożar nie przeniósł się do budynków sąsiednich, w tym właśnie domu była jeszcze kobieta, która poczuła nagle, że śmierć chwyta ją w swe drapieżne kleszcze...

Zamknięta w swym mieszkaniu, w swym pokoju, w swej szafie... zdziwiła się w pewnej chwili, skąd się bierze taki duszący żar...

— Cóż to się dzieje? — zapytywała się sama siebie, nie przypuszczając, by samo siedzenie w szafie tak ją dusiło. Szafa była ogromna. Ladrecki przesiedział w niej dwie godziny bez bólu, dlaczegóż by ona miała nie wytrzymać niespełna jeszcze pół godziny?

Początkowo tylko się dziwiła. Później już się zaczynała obawiać...

Zdawało jej się, że słyszy jakieś szelesty i krzyki...

— Czy ja śnię? — zapytywała się sama siebie coraz bardziej wylękniona.

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Agentka francuska Małgorzata Delsol, zawarła znajomość z niemieckim pułkownikiem von Emlichem, udała się z nim do restauracji podmiejskiej, upiła go i zatelefonowała do swego wspólnika Juliana, aby przysłał taksówkę kierowaną przez jednego z agentów.

41.

Życzeniu memu stało się zadość. Gdy w końcu opuściliśmy restaurację, aby wrócić do Genewy, taksówka stała przed wejściem. Weszłam do niej pierwsza, a za mną wszedł: Niemiec, który opadł na poduszki, obejmując mnie wpół. Po chwili taksówka ruszyła i sunęła wzdłuż pól.

Dym tytoniowy, nadzieja na bliższe upojenie miłosne, czar wsi szwajcarskiej — to wszystko przeszkodziło memu towarzyszowi dostrzec, że jedziemy w złym kierunku. Spostrzegł się dopiero, gdy dostrzegł francuskie mundury.

Pułkownik von Emlich jeszcze tego samego wieczoru został przewieziony do obozu dla jeńców, gdzie przebywał aż do podpisania pokoju. Miał więc tam dużo czasu aby rozmyślać nad tym, że podczas wojny nie należy być zbyt romantycznym i zapominać o swych obowiązkach.

Bohaterka zaś tej niecodziennej przygody nie wróciła już do Genewy. Jej pobyt w tym mieście był bowiem bardzo niebezpieczny.

Znalazłem dla niej zajęcie w Annemasse.

Po wojnie wróciła do swego poprzedniego zajęcia i prowadziła wraz z mężem, który wrócił z frontu bez prawej ręki, małą kawiarenkę w prowincjonalnym miasteczku. Jej stali goście zdziwiliby się chyba niepomiernie, gdyby im powiedziano, że podczas wojny Małgorzata pracowała dla francuskiego wywiadu i okryła się sławą.

KRADZIEŻ PLANU OFENSYWY ARMII WSCHODNIEJ.

Był to rok 1917. 400.000 żołnierzy armii Sprzymierzonych od dwóch lat przebywało i cierpiało na granicy serbsko-greckiej. Klimat tamtejszy: sześciomiesieczna surowa zima, po której następowały tropikalne upały dawał się dotkliwie we znaki żołnierzom i wielu z nich trawiła złośliwa gorączka.

Front rozciągał się tam na przestrzeni wielu dziesiątków kilometrów. Po prawej stronie znajdowała się armia angielska, która bezpośrednio zagrażała Bułgarii. Po środku, naprzeciwko napadniętej Serbii, którą należało możliwie najszybciej oswobodzić, znajdowało się osiem dywizji francuskich i sześć serbskich, zajmujących najbardziej trudny i najbardziej niezdrowy odcinek frontu. W końcu po lewej stronie byli znów Francuzi, wspierani przez włoskie oddziały.

Za frontem przebywało 100.000 żołnierzy w rezerwie w obozach w Salonikach, Vodach i Topcinie, którym febra dawała się niemniej we znaki niż żołnierzom na froncie nieprzyjaciel.

Wojska nie posuwały się od dłuższego czasu naprzód. Kilka oddzielnych i kosztownych ataków dało minimalne wyniki. We Francji bardzo się dziwiono temu stanowi rzeczy, ponieważ zgodnie z myślą przewodnią twórców armii wschodniej, miała ona w ciągu krótkiego czasu rozbić wojska bułgarskie, dotrzeć szybko do Sofii i utworzyć łączność z Rumunią, która w międzyczasie przyłączyła się do Sprzymierzonych. W ten sposób chciano odciąć Turcję od Niemiec.

Generał Sarrail po objęciu dowództwa nad armią wschodnią musiał przede wszystkim ratować rozbitków z armii serbskiej: 130.000 ludzi, którzy po tragicznym odwrocie zbiegli nad Adriatyk. Generał Sarrail musiał zużyć sześciu miesięcy, aby z tych rozbitków uformować nowe oddziały zdolne do walki.

Zaraz po reorganizacji armii serbskiej jej dowódcy zaczęli namawiać generała Sarraila, aby rozpoczął ofensywę. Jednakże głównodowodzący armią wschodnią wahał się. Nie obawiał się wprawdzie, że nieprzyjaciel w sile 600.000 ludzi potrafi przełamać front, lecz nie czuł się na siłach przełamać frontu nieprzyjacielskiego. I we wszystkich raportach, które przysłał do Paryża zaznaczał: „stan ducha w naszych szeregach nie jest takim, jakim być powinien".

Składała się na to wiele powodów. Przede wszystkim starzy żołnierze, od dwóch lat, więc od chwili opuszczenia Francji, nie otrzymali urlopów. Poza tym złośliwa anemia, febra, nędzne pożywienie, rzadko otrzymywane listy ze stron rodzinnych, długotrwała bezczynność i propaganda nieprzyjacielska demoralizowały szeregi. W niektórych pułkach rezerwy odzywały się głośne pomruki niezadowolenia, zdarzały się również wypadki łamania dyscypliny.

Z tego względu generał Sarrail żądał kategorycznie posiłków, dzięki którym mógłby dać urlopy chociażby najbardziej zasłużonym żołnierzom. Parvż długo się wahał, albowiem również na froncie zachodnim dawał się odczuwać brak żołnierzy. W końcu jednak generał Sarrail postawił na swoim i dostał posiłki.

Obecnie gen. Sarrail zabrał się gorliwie do pracy, wybudował drogi, którymi ciężka artyleria mogła dotrzeć do najtrudniejszych odcinków frontu, skąd Serbowie zamierzali zaskoczyć nieprzyjaciela. Poza tym wraz z serbskim sztabem opracował plan ofensywy.

Plan ten był opracowany w najdrobniejszych szczegółach i wyliczał punkty strategiczne, w których rozpocznie się ofensywa, ilość dywizji i baterii, które wezmą w niej udział, punkty, na które zostanie ona zwrócona. Specjalny rozdział planu był poświęcony wyliczeniu niezbędnych posiłków, niezbędnej ilości sprzętu wojennego i amunicji, oraz sposobu wykorzystania tego wszystkiego i transportu.

Trzy kopie tej wielkiej i żmudnej pracy, która zabrała bardzo dużo czasu, zostały zrobione przez oficera wywiadu, który dla większej pewności sam je przepisał na maszynie. Jedna z nich, oryginał, miał zostać przeznaczony dla sztabu generalnego Sprzymierzonych w Salonikach, druga dla głównodowodzącego wojskami francuskimi, a trzecia dla rządu brytyjskiego

(Dalszy ciąg jutro).

35 niebezpiecznych przestępców

osadzono w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej

Władze administracyjne osadziły ostatnio w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej 35 niebezpiecznych, niepoprawnych przestępców z województwa warszawskiego, z czego 19 przypada na sam tylko teren powiatu warszawskiego.

Osadzeni zostali m. in. 25-letni Leon Plenzler (Włochy, Fabryczna 19), notoryczny opryszek, awanturnik, terorysta i nożowiec. Ma on na sumieniu cały szereg krwawych bójek, napadów i awantur. Karany wielokrotnie, nie okazywał najmniejszej chęci poprawy i po wyjściu z więzienia, natychmiast powracał do łobuzerskiego trybu życia, stając się postrachem mieszkańców Włoch.

38-letni Marian Patynowski (Włochy, Kaliska 31), zawodowy złodziej recydywista, 18 razy karany i notowany niezliczoną ilość razy za okradanie mieszkań. Wyspecjalizował się we włamaniach do willi i pensjonatów na letniskach.

Stanisław Bresławski, vel Przecławski (Piastów), zawodowy złodziej, karany 14 razy, nożowiec, awanturnik i terorysta. Postrach całej okolicy. Napadał na przechodniów i pod groźbą noża wymuszał pieniądze.

30-letni Wacław Sadowski (Wawer), niepoprawny złodziej letniskowy, karany 18 razy. Ma na sumieniu również napady rabunkowe.

Zygmund Zawadka (Otwock, Żeromskiego 36), z zawodu malarz. Porzucił zawód, w którym nieźle zarabiał i przystał do bandy złodziejskiej. Kradł również na własną rękę i dopuścił się wielu napadów rabunkowych. Groźny terorysta i niebezpieczny awanturnik. Karanny 16 razy, w tym kilka razy za opór policji. Był postrachem wszystkich osiedli i letnisk w pobliżu Otwocka.

Jan Marczak (Okęcie), jeden z najgroźniejszych opryszków, przywódca band złodziejskich, grasował na drogach podstołecznych, napadał jadących na targi kmiotków, których okradał doszczętnie. Teroryzował swoje ofiary, grożąc śmiercią na wypadek skargi w policji. Karany 8 razy.

Jan Wlaślik, lat 42, (Zastów), niepoprawny złodziej, karany 19 razy, wykonał najmował się kilku szajkom złodziejskim, jako specjalista od włamań mieszkaniowych. Ma on na sumieniu mnóstwo kradzieży i rabunków.

Wilhelm Krukowski (Okęcie), członek łobuzerskiej szajki, zuchwały opryszek i terorysta. Wymuszał pieniądze na wódkę od przechodniów, grożąc użyciem noża. Stawiał czynny opór policji. Był postrachem mieszkańców Okęcia.

Jan Kaczmarek (Osiedle Targówek), awanturnik, alkoholik, nożowiec. Grasował na Targówku, napastując nocami spóźnionych przechodniów, których ograbiał doszczętnie. Teroryzował ludność Osiedla, która maltretowana ustawicznie musiała opłacać haracz opryszkowi.

25-letni Jan Koreć (Marki), jeden z niebezpiecznych opryszków i nożowców, przywódca szajki złodziejskiej. Wielokrotnie notowany i karany za kradzieże i rozboje.

Henryk Orzechowski (Pruszków, Ceramiczna 4), złodziej recydywista, niepoprawny, przestępca, karany i notowany kilkadziesiąt razy.

Aleksander Mostowski, lat 33 (Wawer), groźny złodziej letniskowy, postrach osiedli podstołecznych. Ma na sumieniu kilka napadów rabunkowych na samotne kobiety.

Józef Konopka (Piaseczno, ul. Zagrodowa), notoryczny złodziej karany 16 razy. Należał do niebezpiecznej szajki włamywaczów. Uczestniczył w szeregu napadów rabunkowych.

Archip Kałasznikow (Okęcie), jeden z najcyniczniejszych opryszków i awanturników. Nałogowy pijak, napastował przechodniów, teroryzował właścicieli sklepów, zmuszając do wydawania pieniędzy na wódkę. Karany wielokrotnie za rabunki i opór policji.

Jan Mróz (Rembertów), właściciel domu, zawodowy paser i złodziej. Organizował bandy złodziejskie, dostarczał im narzędzia, subsydiował wyprawy.

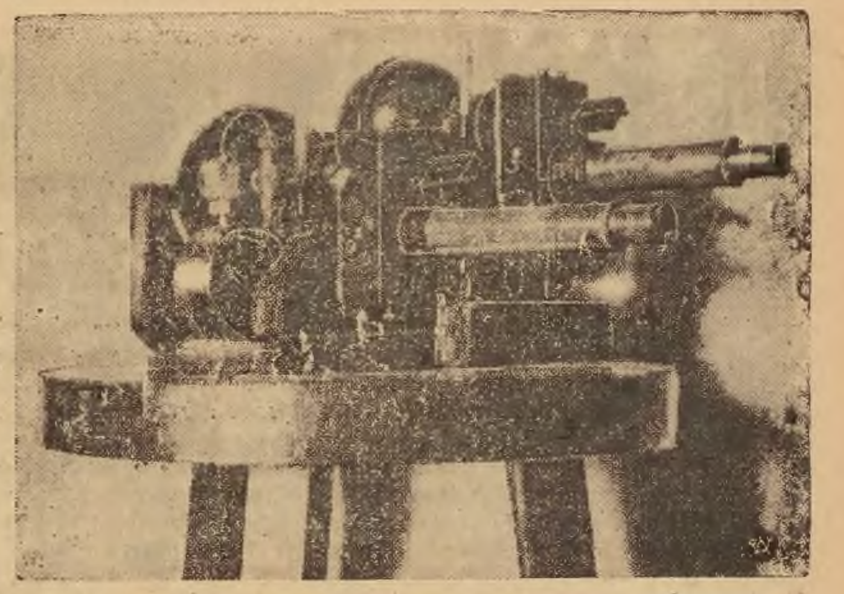
Henryk Karasiewicz (Rembertów, ul. Witolda 2), zawodowy złodziej, karany 9 razy. Członek bandy złodziejskiej, niebezpieczny terorysta.

Jan Feliszek, lat 37 (Piaseczno, Rejtana14), wielokrotnie karany i notowany opryszek, nożowiec i rabuś.

Jan Sąsień (Marki), terorysta, awanturnik, złodziej. Notowany i karany wielokrotnie. Wyspecjalizował się w okradaniu letnisk. Napadał i gwałcił samotne kobiety. Był postrachem letnisk i osiedli.

Izolowanie zgrai niepoprawnych przestępców, złodziejów, rabusiów, awanturników i terorystów, przyczyniło się wybitnie do zmniejszenia ilości przestępstw, popełnianych na terenie powiatu warszawskiego.

Wiadomość o osadzeniu w Berezie tylu opryszków, wywołała zrozumiały popłoch w świecie przestępców.



Przyrząd naukowy, który był używany w poprzednich lotach stratosferycznych i który obecnie będzie wmontowany do gondoli „Gwiazdy Polski" t. zw. komory jonizacyjne, służące do mierzenia natężenia promieni kosmicznych.



Typowy obrazek wypasu trzody na rozległych stepach mongolskich.

„Uciekinier" z niewoli rosyjskiej

okazał się tajemniczym osobnikiem

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o powrocie z niewoli rosyjskiej 3-ch Polaków z powiatu krotoszyńskiego, która okazała się nieprawdziwą. Sprawa ta przybrała obecnie sensacyjny obrót.

Jak się okazuje, wiadomości te rozgłosił w Krotoszynie i okolicy pewien osobnik, odziany w płaszcz wojskowy i czapkę kroju wojskowego z prawą ręką bezwładną.

Opowiadał on, że powrócił z niewoli rosyjskiej na Sachalinie, skąd został uwolniony przez Japończyków.

Kościelnemu w Nowej Wsi przedstawił się jako Edward Szymański z Dąbrówki i stwierdził, że syn tego kościelnego, Ludwik, przebywał również w tym obozie i że ma również przybyć do Polski.

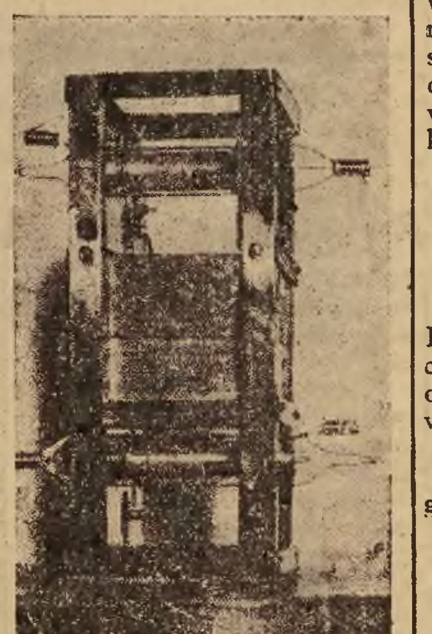
Wymienił poza tym szereg nazwisk byłych żołnierzy, znanych w okolicy, m.in. owego Musielińskiego z Gorzupi.

Wiadomości te miały cechy prawdopodobieństwa, ponieważ istotnie w czasie wojny wymienione przez niego osoby dostały się do niewoli, a następnie brak było od nich wszelkich wiadomości.

Następnego dnia zjawił się ów osobnik w innej wsi tego powiatu i tam przedstawił się już jako Kamiński ze Zdun i opowiadał te same szczegóły, po tym jednak ślad po nim zaginął i nie wiadomo dokąd się udał.

Ponieważ jednak dalsze dochodzenia wykazały, że wiadomości podane przez niego były nieścisłe, zdaje się, że rzekomy Szymański względnie Kamiński, opowieści te sfingował, nie wiadomo tylko w jakim celu, gdyż od osób, którym te rzeczy opowiadał, nie wyłudził żadnych pieniędzy.

Mimo wszystko jeszcze dzisiaj bardzo wiele osób z okolicy Krotoszyna wierzy, że wiadomości te były prawdziwe i oczekuje powrotu swoich bliskich z niewoli.



Licznik Goigera — przyrząd do badania promieni kosmicznych, który będzie wmontowany w gondolę pol. stratostatu.

Nie przywiózł wódki...

Zabójstwo na zabawie wiejskiej

W czasie zabawy tanecznej w Piotrkowicach pod Strzelnem przyszło do bójki, w czasie której niejaki Jankowski zadał współtowarzyszowi zabawy Serwackiemu bardzo ciężkie rany nożem.

Przyczyna nieporozumienia i bójki była niesłychanie błaha. Mianowicie Serwacki wziął stojący przed domem rower i chciał pojechać po wódkę do karczmy. Jankowski, któremu się zdawało, że Serwacki porwał jego rower, rzucił się nań i ciężko poranił.

Pod groźbą zabicia

dokonali rabunku

W folwarku Cekanów pod Piotrkowem miał miejsce zuchwały napad bandycki czterech opryszków na właścicielkę folwarku Marię Zielińską.

Bandyci korzystając z chwili, gdy Zielińska sama znajdowała się w pałacyku, pod groźbą zabicia zmusili ją do milczenia i zrabowali biżuterię, zegarki, futra i kilkaset złotych gotówką. Bandyci zbiegli nie pozostawiając po sobie śladu.

Policja prowadzi poszukiwania.

Uciekał po dachu

spłoszony włamywacz

Wczoraj nad ranem woźny i gospodyni baru „Quick" (w Warszawie, ul. Marszałkowska 104), zostali zaalarmowani hukiem, jaki rozległ się na sali. Ponieważ restauracja była już zamknięta i prócz wspomnianych nikogo nie było — zapalili wszystkie światła. Jakoż istotnie przy samym wyjściu zastali jakiegoś osobnika, który manipulował przy wmurowanej w ścianie kasie.

Ujrzawszy wchodzących, — włamywacz rzucił się do ucieczki, raniąc przy tym dotkliwie trzymanym w ręku łomem, portiera, który chciał go zatrzymać. Opryszek uciekł na dach, gdzie ścigający zatrzymali go w chwili, gdy chciał przeskoczyć na sąsiedni budynek, mieszczący się w tejże posesji.

Zatrzymanym okazał się b. pikolak baru „Pod Setką", Michał Bieniak (Śliska 48). Bieniak dostał się do „Quicka" tylnym wejściem przez gabinety, gdzie złamał kratę, odgradzającą przejście na taras, skąd dostał się na salę. W kasie znajdowało się 1.700 zł., które ocalały.

Bieniaka przeprowadzono do 10-go komis., do dyspozycji sędziego śledczego.

Tancerka odebrała sobie życie

skacząc z czwartego piętra

W niedzielę nad ranem około godziny 4-ej rzuciła się z 4-go piętra w Pasażu Łuczaka, dawniej Pasaż Apollo w Poznaniu gdzie mieści się m. in. znany dancing nocny Palais de Dance, tancerka tegoż dancingu, Kazimiera Suchodolska i poniosła śmierć na miejscu.

Przyczyna desperackiego kroku nieznana. W dwie godziny później w tymże lokalu Palais de Dance przyszło do burzliwej sceny, mianowicie jeden z gości postrzelił w czasie płacenia rachunku kelnera lokalu Cichowicza.

Cichowicz odniósł ranę w pachwilę i został przewieziony do szpitala.

Kongres hitlerowców w Norymberdze

potrwa od 5 do 12 września

BERLIN. Program 10-go kongresu partyjnego, który odbywać się będzie w Norymberdze w dniach od 5 do 12 września b.r. przewiduje m.in.:

W poniedziałek 5 września przyjęcie przedstawicieli prasy prze szefa prasowego Rzeszy Dietricha, następnie tradycyjne przyjęcie kanclerza Hitlera w wielkiej sali ratuszowej.

W wtorek 6-go września nastąpi otwarcie kongresu partyjnego, przy czym ogłoszona zostanie proklamacja kanclerza Hitlera.

Środa 7-go stoi pod znakiem służby pracy Rzeszy.

We czwartek 8-go odbędą się igrzyska.

Głównym wydarzeniem w piątek 8-go będzie apel narodowo-socjalistycznych przewódców politycznych.

W sobotę 9-go odbędzie się na stadionie apel młodzieży narodowo-socjalistycznej, następnie 6-te doroczne zebranie „niemieckiego frontu pracy", dalej finały igrzysk, oraz początek wielkiej zabawy ludowej.

Niedziela, 10-go stoi pod znakiem apelu narodowych socjalistów oraz tradycyjnej defilady bojowników ruchu narodowo-socjalistycznego przed kanclerzem Hitlerem.

W ostatnim dniu kongresu partyjnego — w poniedziałek 11-go kanclerz Hitler przyjmie defiladę oddziałów wojskowych. Wieczorem nastąpi zamknięcie kongresu partyjnego oraz capstrzyk.

Spadł z 1-go piętra

26-letni Stefan Tomczak (Warszawa, Czerska 18), robotnik, zajęty przy remoncie domu przy ul. Świętojerskiej 26, spadł z wysokości I-go piętra, doznając poranienia głowy i złamania prawej łopatki.

Tomczaka opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Do tłumu strzelał ze straszaka...

Echa sądowe krwawych zajść 1-majowych w Kielcach

W drugim dniu procesu o krwawe zajścia 1-majowe w Kielcach świadkowie obrony starali się wyrobić alibi oskarżonym, zeznając, że po wzajemnych wrogich okrzykach rzucono z balkonu Stronnictwa Narodowego ulotki i wtedy tłum obrzucił kamieniami lokal stronnictwa, oraz znajdujących się tam członków, którzy te same kamienie rzucali na uczestników pochodu i tłum, stojący przed lokalem.

Wywiązała się wskutek tego wzajemna bójka. Następnie z tłumu padły strzały, a w chwilę później na miejscu zajść zjawił się oddział policji i przywrócił porządek.

W dniu wczorajszym pierwszy zeznawał św. Pietrzykowski. Świadek słyszał, jak obok lokalu Stron. Nar. wznoszono okrzyki antypaństwowe. Gdy połowa uczestników minęła lokal, ze środka pochodu odłączyła się grupa osób, która obrzuciła lokal Stronnictwa kamieniami.

Następnie kilka osób z tej grupy zaatakowało kamieniami i laskami podkomisarza Zdankiewicza i wywiadowców. W grupie atakujących świadek zauważył osk. Tomczyka.

Świadek zauważył również luźną grupę wyrostków żydowskich, obrzucającą policję kamieniami.

Najciekawsze zeznania w dniu wczorajszym złożył św. Duda, członek Stronnictwa Narodowego, oświadczając, że gdy pod naporem tłumu brama została wyważona i gdy manifestanci zaczęli wdzierać się na górę, gdzie mieścił się lokal Stronnictwa Narodowego, wówczas stanął na klatce schodowej ze sraszakiem w ręku, krzycząc: „Cofnąć się, bo będę strzelał!"

Duda wystrzelił 5-krotnie, wskutek czego część atakujących położyła się na schodach, a kilku mimo strzałów napierało w dalszym ciągu na lokal, usiłując wtargnąć do wnętrza.

Świadek wówczas cofnął się i przed drzwiami lokalu uderzył jednego z nacierających laską w głowę, a sam otrzymał cios od osk. Nowaka, po czym zalał się krwią i resztkami sił zdołał schronić się do lokalu, unikając dalszych ciosów.

Po zeznaniach św. Dudy nastąpiła przerwa, po czym zeznawali świadkowie obrony.

Jako pierwszy zeznawał św. Stanisław Karpiński, b. poseł P.P.S. i przewodniczący komitetu okręgowego P.P.S. w Kielcach.

Świadek już od lat 15, rok rocznie w dniu 1 maja wygłaszał na placu Wolności przemówienia polityczne. Nigdy spokój nie został zamącony, gdyż nie było nigdy prowokacji ze strony innych stronnictw politycznych.

W roku bieżącym stroną prowokującą było Stronnictwo Narodowe, które przez wygwizdanie pochodu P.P.S., kroczącego ze sztandarami i rozrzucenie obraźliwych ulotek dało powód do reakcji.

Po przemówieniach stron — Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego zostali skazani: Wojciech Kozera, porządkowy milicji P.P.S. na 3 lata więzienia, Józef Pyk, porządkowy milicji P.P.S. na 2 lata więzienia, Józef Nowak, komendant straży porządkowej na 1 i pół roku więzienia, Szulim Mauer na 1 i pół roku więzienia, Władysław Piwowar, członek milicji P.P.S. na 14 miesięcy więzienia, Pinkus Mauer na 1 rok więzienia.

Pozostali oskarżeni otrzymali niższy wymiar kary, a 5 zostało uniewinnionych.

ŻĄDAMY KOLONII!

Straszna śmierć dziecka

Syn rolnika Śliwińskiego w Chojnach, pow. żnińskiego, 8-letni chłopiec, włożył sobie przez lekkomyślność ziarnko łubinu do ucha. Mimo usilnych starań lekarza nie udało się ziarnka wydobyć, a gdy chłopca przewieziono do szpitala i dokonano operacji — zmarł.

Miły sublokator

Zuzanna Jastrzębska, zam. przy ul. Freta nr. 54, w Warszawie przyjęła przed trzema dniami w charakterze sublokatora Władysława Trybusa, przybyłego z Poznania.

W dniu wczorajszym Jastrzębska wyszła rano do sklepu i gdy po kilku minutach wróciła spotkała sublokatora na schodach niosącego garnitury jej męża. Trybus na widok kobiety usiłował zbiec, lecz został zatrzymany przez dozorcę domu.

Wezwano policjanta, który przeprowadził złodzieja do II-go kom. P. P., gdzie został osadzony w areszcie.

B. ambasador sow. Rakowski

znów stanie przed sądem

MOSKWA. B. ambasador sowiecki w Paryżu i Londynie Rakowski, który w marcu b. r. został za działalność kontrrewolucyjną skazany na 25 lat wysiedlenia na Syberię, przewieziony został obecnie do Moskwy.

Jak słychać, Rakowski ma zostać ponownie postawiony przed sąd wojenny. Proces jego odbędzie się w połowie września w Moskwie.

Wiadomości sportowe

Niemcy — Polska w gimnastyce

Drugie z kolei międzypaństwowe spotkanie gimnastyczne w konkurencji męskiej pomiędzy reprezentacjami Polski i Niemiec odbędzie się w Dreznie 9 października.

Na 2 tygodnie przed wyjazdem naszej drużyny z Warszawy odbędą się zawody eliminacyjne, które zdecydują o składzie reprezentacji Polski.

Mecz bokserski Polska — Finlandia

Polski Zw. Bokserski uzgodnił z Fińskim Zw. bokserskim termin międzypaństwowego meczu bokserskiego. Mecz odbędzie się w Polsce dnia 19 marca 1939 r.

Walasiewiczówna w Dąbrowie Górniczej

W środę na stadionie miejskim w Dąbrowie Górniczej odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny oraz zawodniczek i zawodników z Chorzowa i Zagłębia. Walasiewiczówna startowała w trzech konkurencjach zajmując oczywiście trzy pierwsze miejsca.

Na 60 mtr. Walasiewiczówna uzyskała czas 7,4, drugą była Kałuzowa (Chorzów) w czasie 7,8 (rekord Śląska wyrównany).

100 mtr. wygrała Walasiewiczówna w czasie 12, i przed Kałużową 12,8.

W rzucie oszczepem Walasiewiczówna uzyskała 35,65, przed Dubielówną 25.50.

800 mtr. wygrała Poziemska z Dąbrowy Górniczej w czasie 3:19,1.

W konkurencjach męskich 3.000 mtr wygrał Przybyła (stadion Chorzów) w czasie 9:38,7.

100 mtr. — Strojnowski (Dąbrowa) 11,5.

800 mtr. — Hytryk (Czeladź.) 2:09.

Skok o tyczce — Mucha 3,71.

Rzut dyskiem — Hasada (Czeladź) 38,35.

Pchnięcie kulą — Hasada 11.70.

Sztafeta 4 x 400 — stadion Chorzów 3:50,4.

Szamota w Ameryce

Jak wiadomo, znany polski sprinter zawodowy, kolarz Szamota bierze udział w kolarskich mistrzostwach Stanów Zjednoczonych.

Po 4-ch dniach i tyluż rozegranych seriach (na ogólną ilość — 6), wycofał się z dalszego udziału w mistrzostwach Szamota, zrywając jednocześnie zawarty kontrakt.

Powodem rezygnacji Polski były złośliwe i stronnicze decyzje sędziego, które pozbawiły Szamotę dwukrotnego pierwszego miejsca w dwóch półfinałach.

Obecna na tych zawodach publiczność burzliwie protestowała przeciwko decyzjom sędziów.

Szamota uważany jest obecnie za sprintera równego najlepszemu Amerykaninowi — Selingerowi.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA.

We wtorek późnym wieczorem zakończyły się w Amsterdamie 2 biegi pocieszenia o mistrzostwo świata na 100 kilometrów.

W pierwszym biegu zwyciężył Włoch Severgnini — 1:23:17 godz., 2) Suter (Szwajcaria), 3) van Greneverger (Holandia).

W drugim biegu pierwsze miejsce zajął Wals (Hol.) w czasie 1:26:52 godz. 2) Lemoine (Francja), 3) Canazza (Włochy).

W finale, który rozegrany zostanie 1 września wezmą udział: Niemcy — Lohman i Metz, Francuz Paillard, Włoch Severgnini i Holender Wals.

ZAWODY HIPICZNE W SKARŻYSKU.

W obecności 10 tysięcy widzów odbyły się w Skarżysku zawody i pokazy hipiczne, zorganizowane przez brygadę kawalerii.

Po zawodach hipicznych odbyły się pokazy walki wojsk zmotoryzowanych oraz fragment przeprawy przez most, który uprzednio w oczach widzów wysadzony był przez saperów w powietrze, a następnie odbudowany.

SKIFFISTA POLSKI W PARYŻU.

Znany wioślarz polski, wice-mistrz na jedynkach, Jerzy Kepel, startować będzie w regatach międzynarodowych we Francji dwukrotnie, a mianowicie.:

11 września b. r. w biegu o puchar Paryża.

18 września b. r. w mistrzostwach Sekwany.

Wioślarz polski w biegu o mistrzostwa Sekwany bronić będzie zdobytego przez siebie dwukrotnie tytułu mistrza w latach 1936 i 1937 r.

WĘGIERSCY BOKSERZY WE LWOWIE.

W dniach 10 — 11 września bawić będzie we Lwowie zespół węgierskich pięściarzy Szekes Sevarosi, który rozegra dwa mecze z Lechią i Czarnymi. Po spotkaniach lwowskich Węgrzy wraz z drużyną Lechi wyjadą do Rygi, gdzie wezmą udział w międzynarodowym turnieju bokserskim zorganizowanym z okazji jubeleuszu łotewskiego związku bokserskiego.

SPORTOWE POKAZY W PIŃSKU

W ramach „Dni Polesia", które odbywają się od 15 sierpnia do 4 września w Pińsku ,mają miejsce ciekawe pokazy sportowe o charakterze regionalnym, związanym z właściwościami terenu poleskiego.

Wymienić należy przede wszystkim pokazy i zawody wodne, w wykonaniu marynarzy flotyli pińskiej, a następnie — zawody strzeleckie do rzutków.

Wreszcie po raz pierwszy na Polesiu odbyły się pokazy lotów szybowcowych oraz zawody bokserskie

Gangster samochodowy

pobił wraz z swą kochanką syna dozorcy

Do stojącego przed domem Nr. 24 przy ul. Śliskiej w Warszawie, samochodu A06-759, należącego do adw. Zygmunta Malberga, podbiegł jakiś wyrostek, który wsiadł do samochodu, nacisnął stater i zapalił światło. Zauważył to syn dozorcy wspomnianego domu, — Stanisław Brzeziński, który przypuszczając, iż nieznajomy chce ukraść auto, domagał się, aby zeń wysiadł, gdyż zawiadomi właściciela.

Nieznajomy opuścił samochód i rzucił się na Brzezińskiego, który, w obronie własnej, uderzył napastnika rękojeścią rewolweru w głowę, po czym udał się do mieszkania.

Wkrótce sprawca zajścia, w towarzystwie kilku kolegów, oraz swej kochanki, wtargnęli do mieszkania dozorcy, Franciszka Brzezińskiego i żony jego, Anny. Sprawcy najścia, przybrawszy groźną postawę, zamierzali dokonać samosądu nad synem dozorcy. Ten powtórnie wyjął rewolwer i wystrzelił na postrach w sufit. — Krzyki i strzały zaalarmowały adw. Malberga, który pojechał samochodem do 8-go komis. przywożąc po chwili dwóch policjantów. Napastnicy jednak zdołali już umknąć.

Policja, po przeprowadzeniu dochodzenia i na podstawie otrzymanych rysopisów, w kilka godzin później zatrzymała 3 osoby: Włodzimierza Szełkowa (Śliska 16), który sprowokował całe zajście, kochankę jego, Sabinę Komarnicką (Śliska 16) i Mieczysława Jasinowskiego, (Prosta 17).

Decyzją sędziego śledczego, wszystkich zwolniono do czasu rozprawy sądowej.

Nie otwierać okna!

Banda lipkarzy grasuje w Mokotowie

Na terenie Mokotowa w Warszawie grasuje jakaś nieuchwytna szajka złodziei t.zw. lipkarzy, którzy dostają się przez otwarte okno w nocy do mieszkań, kradnąc co popadnie.

Nocy wczorajszej przez otwarte okno na parterze do mieszkania Floriana Figlifiora przy ul. Puławskiej nr. 28, dostali się złodzieje i skradli leżące na stoliku dwa zegarki oraz biżuterię wartości około 1.000 zł.

Tejże nocy do mieszkania Stanisława Modzewskiego przy ul. Odolańskiej nr. 10 przez otwarty balkon na I-ym piętrze dostali się „lipkarze", którzy, korzystając z twardego snu domowników, skradli zegarek damski oraz różne drobiazgi.

Złodzieje zostali prawdopodobnie spłoszeni, gdyż na biurku leżały dwa złote zegarki, papierośnica, których nie zdążyli zabrać.

Modzewski do mieszkania tego wprowadził się onegdaj i otworzył okna, ażeby przewietrzyć pokój po przeprowadzonym remoncie.

Powiadomiona o kradzieżach policja wszczęła za złodziejami poszukiwania.

Wybory do Rady Miejskiej

odbędą się już niedługo w Warszawie

Obecne prace przygotowawcze w związku ze spodziewanymi wyborami do Rady Miejskiej w Warszawie obejmują zakres sporządzenia wykazów wyborców, kandydatów na członków komisyj, ustalenie lokali wyborczych i t. d.

Właściwa praca rozpocznie się dopiero z chwilą ogłoszenia rozporządzenia ministra Spraw Wewnętrznych, zarządzającego wybory do rady miejskiej w stolicy. Przypuszczalnie zarządzenie to będzie ogłoszone dopiero w październiku r. b. Warszawa wybierze 100 radnych. Prawo wyborcze mają ci, którzy są uprawnieni do wybierania do Sejmu, którzy prócz tego mieszkają na obszarze Warszawy od roku licząc wstecz od daty zarządzenia wyborów. Nie jest warunek żądany od zamieszkałych w przededniu wyborów właścicieli nieruchomości w stolicy, od urzędników państw. i instytucyj publiczn., żołnierzy, duchowieństwa i członków ich rodzin oraz honorowych obywateli miasta. Prawo wybieralności służy każdemu, który ukończył 30 lat i włada językiem polskim w słowie i piśmie.

Przewodniczącego głównej komisji wyborczej powoła min. Spraw Wewnętrznych, przewodniczących okręgowych i obwodowych komisji powoła Komisarz Rządu. Najpóźniej 20 dnia po zarządzeniu wyborów plakaty obwieszczą podział miasta na okręgi i obwody wyborcze, skład komisyj, adresy lokali wyborczych, warunki wyłożenia spisów, godziny otwarcia biur, ilość radnych dla każdego okręgu i t. d.

Głosowanie odbędzie się w niedzielę nie wcześniej niż 60 a nie później niż 78 dnia po zarządzeniu wyborów

Przemocą otruł swą żonę

aby połączyć się z kochanką

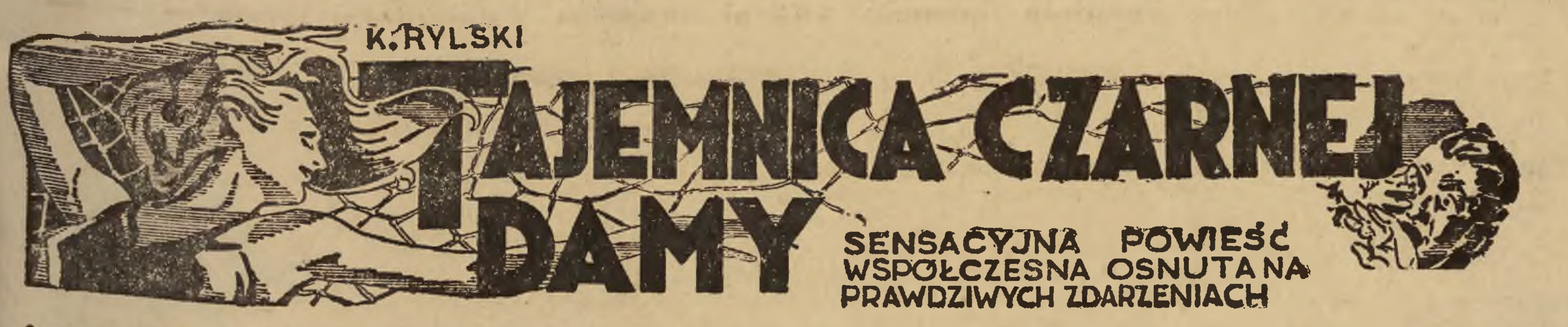
W Sądzie Okręgowym w Katowicach odbyła się rozprawa karna przeciwko Janowi Komanderowi z Michałowic, który odpowiadał za zbrodnię żonobójstwa.

Mianowicie w czerwcu r. b. Komander, chcąc pozbyć się żony wyprowadził ją w pole i tam przemocą wlał jej do gardła większą ilość kwasu solnego.

Wijącą się z bólu kobietę znaleźli przechodnie, którzy przenieśli ją do komisariatu P. P., gdzie wkrótce zmarła. Przed śmiercią jednak oskarżyła swego męża.

Na rozprawie Komander nie przyznał się do winy, obciążyły go jednak zeznania świadków. W wyniku rozprawy skazany został na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich.

Komander pozbawił życia swą żonę, aby połączyć się z kochanką



Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnice życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego. W międzyczasie znaleziono nad brzegiem Wisły ubranie Slawety i list, że popełnia samobójstwo, gdyż dręczą go wyrzuty sumienia z powodu krzywdy, jaką wyrządził Opolskiemu. Po pewnym czasie wyjechał Hetmański w towarzystwie „Seweryna Poradzkiego" gdzieś poza Warszawę..

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Zakopane... Tatry... Polska Szwajcaria... Nie na próżno tak nazwano ten kraj, ten piękny szmat ziemi... Ale nawet sama nazwa jeszcze nie oddaje zupełnie piękna tej ziemi. Albowiem chwilami wzrok ludzki jest tak pochłonięty pięknem natury, gór, że prawdziwa Szwajcaria nie posiada tego wdzięku...

To też ciągną tu bez przerwy turyści, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Przyjeżdżają tu, by się upić świeżym górskim powietrzem, by obejrzeć piękno natury...

Oto świt powoli zarysowuje kontury gór i nizin, lasów i pól Zakopanego...

Działo się to jeszcze wówczas, zanim wybudowano kolejkę na Kasprowym Wierchu...

Skoro świt ozłocił wierzchołki i objął góry swym świetlanym całunem, wyruszyła na wycieczkę większa grupa młodzieży, dziewcząt i chłopców.

Towarzystwo było mieszane, różnorodne. Młodzi akademicy, przemysłowcy, sportowcy... Spędzają tu wakacje, urlop... Teraz złączył ich ze sobą jeden cel: przeniknąć, zgłębić razem tajemnicę gór...

Niektórzy zamierzali nocować w górach, nazajutrz kontynuować swój marsz, chcąc zwiedzić ten kraj wzdłuż i wpoprzek.

Z plecakami i kijami w ręku wymaszerowali z „Hali Gąsienicowej", i coraz wyżej i wyżej wdzierali się po szczytach gór.

Szli raźno przed siebie. Zimny, orzeźwiający wiaterek smagał ich po twarzy, koił zmęczenie jak balsam... Śpiewali radosne pieśni o górach, i śpiew ich oraz śmiech rozdzierał radośćą ciszę gór.

Ptaszki, oszołomione tak wczesną pieśnią i okrzykami zamilkły, i wydało się, że i one przysłuchują się pieśniom ludzkim...

Lasy okoliczne odpowiadały żywym echem.

Wycieczka, składająca się z kilkunastu ludzi wspinała się po stromych ścieżkach coraz wyżej i wyżej... I czym bardziej wydłużała się ścieżka, tym rzadszymi stawały się szeregi...

Czwórki zmieniły się w trójki, trójki w dwójki, dwójki w pojedyńczy sznur ludzki, bowiem ścieżki były tak wąskie, że tylko pojedyńczy ludzie mogli się na nich znaleźć.

Wokoło wzgórza, lasy, góry porosłe mchem, głębokie niziny, które zieją przepaścią, otwartymi czeluściami, jak gdyby gotowe tylko do tego, by połknąć jeszcze jedną ludzką ofiarę...

Tu grupka ludzka uspokoiła się nieco, uciszyła. Trzeba było bacznie zważać na każdy swój krok, na każde posunięcie... Gdy jednak tylko wyszli znowu na szerszy gościniec, znowu smutek i cisza ustąpiły miejsca śmiechom i okrzykom.

W tej małej grupce ludzkiej nie brakło, rzecz jasna, zakochanych w sobie parek, którym piękno natury uprzyjemniało jeszcze bardziej radosne chwile kiełkującej miłości...

Raz po raz rozlegały się ich okrzyki:

— Jak tu dobrze!

— Jak pięknie!

— Jakie to wszystko wspaniałe!

— Nie wiedziałem wcale, że nasza polska ziemia jest tak piękna!

— Czym dalej, tym piękniej! — powiedział przewodnik.

Oto znaleźli się znowu w zalesionym miejscu, gdzie słońce z trudem przedzierało się przez gąszcz wierzchołków drzew. Z obydwu stron niziny były pokryte krzewami... I zieleń nizinna migotała przed oczyma...

Niektórzy zmęczyli się w marszu: inni poczuli głód. Przewodnik, który już nieraz prowadził wycieczki zauważył to zmęczenie i wydał krótki rozkaz:

— Odpocząć!

Westchnienie ulgi wydarło się z piersi. Jedni rozsiedli się, drudzy znów położyli się na ziemi pokrytej mchem i z wilczym apetytem zaczęli zajadać zapasy, które zabrali ze sobą na drogę.

Nagle, jeden z nich, który rozglądał się wokoło, wydał dziwny okrzyk. Ręka zamarła mu w połowie drogi do ust. Po chwili zerwał się z miejsca, nadsłuchiwał chwilę, po czym zawołał niespokojnym głosem:

— Panowie, czy słyszycie?

— Co? Co się stało? — pytali go wszyscy zaciekawieni.

— Tam, z lewego brzegu lasu... Czy słyszycie? — wskazał coś dłonią.

Wszyscy poczęli nadsłuchiwać zaciekawieni i zamarli w milczeniu, gdyż doszły ich również jakieś dźwięki...

Tylko jeden odezwał się głośno:

— Nic nie słychać... Absolutnie nic...

— A jednak powiadam panu, że coś tam się dzieje...

— Kogo się pan boi? Rozbójników? Szkoda przerywać sobie śniadanie...

Spokojnie zabrał się do dalszego jedzenia. Wnet jednak odezwał ktoś inny:

— Tak, wyraźnie słychać...

— Prawda?

— Tak tak — odezwał się ktoś trzeci. — Ja słyszę także... Jak gdyby ktoś jęczał...

— Tak, na pewno tam leży jakiś człowiek... Może tam na dole... Może spadł... — kilka osób zerwało się z miejsca.

— Kto idzie za mną? — krzyknął odważniejszy.

— Wszyscy pójdziemy... Jeśli to jakieś nieszczęście, musimy wszyscy dopomóc...

— Dobrze, idziemy razem...

— Tak, tak, na pewno jakieś nieszczęście... — pobiegł najsamprzód przewodnik.

A wobec tego, że wołania o pomoc stawały się coraz głośniejsze, począł biec przed siebie.

I oto na skraju lasku zauważyli człowieka o znoszonym ubraniu, leżącego twarzą ku ziemi... Ten oto człowiek jęczał, wzywając o pomoc... Poruszał się, czynił wysiłki, by wstać, zerwać się z miejsca... Ale gdy się tylko podnosił na chwileczkę, wnet z powrotem opadał. Jak widać, opuściły go zupełnie siły...

Wszyscy zbliżyli się do zarośniętego mężczyzny, który leżał jak nieprzytomny.

— Prędzej, kto z was ma trochę likieru?

— Ja, ja... — proponowały różne głosy.

— Trzeba telefonować do Zakopanego o pomoc... Lekarza... Nie daleko stąd jest schronisko...

Nagle jeden z wycieczkowiczów, który przyjrzał się bliżej twarzy jęczącego, zawołał przerażony:

— Na Boga, znam tego człowieka! To jest nasz szef!

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Po sprowadzeniu jego zwłok do Francji stwierdzono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy i przyczynił się do ujęcia zbrodniarzy, których przekazano władzom sądowym. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator.

31.

Prokurator z tułowiem pochylonym naprzód i wymachujący swymi kościstymi rękoma był uosobieniem mściwości. Głos jego był ochrypły i nierówny. Poznać było po nim, że jest szczerze wzburzony.

Zupełnie w inny sposób przemawiał adwokat z ramienia powództwa cywilnego.

Mówił spokojnie i rzeczowo. Z powództwem cywilnym występował wyłącznie rząd francuski. Rodziny innych ofiar Piątej Kolumny, które mogły pójść śladem rządu francuskiego, nie wystąpiły z żądaniem o odszkodowanie.

Na pozór zdawało się, że adwokat porusza sprawę uboczną. W zasadzie było jednak zupełnie inaczej. Jeśli bowiem sąd uznałby, że zabójstwo doktora Megranta musi być wliczone w działalność polityczną Piątej Kolumny, jeśli sąd doszedłby do przekonania, że zabity lekarz wykazywał pewną inicjatywę na tym terenie i narażał się w ten sposób na niebezpieczeństwo, wówczas żądanie rządu francuskiego musiałoby być odrzucone. Gdyby jednak stwierdzono, że do dokonania zbrodni pchnęły zwierzchników zabójców względy natury prywatnej, wówczas musianoby wypłacić odszkodowanie. Toteż publiczność z napięciem przysłuchiwała się wywodom obrońcy...

— Działalność Piątej Kolumny w danej chwili mnie nie obchodzi — mówił obrońca. — Jedno jest tylko pewne: nic nie przemawia za tym, aby zbrodnia ta była dokonana na tle politycznym. Oskarżeni składali w ten sposób zeznania, że należy ich wszystkich uznać za współwinnych zabójstwa doktora Megranta... Lecz właściwe motywy, które skłoniły ich do dokonania zbrodni są nam nieznane...

— A więc jesteśmy już przy tym! — mruknął dość głośno Peral, ażeby Namur go usłyszał.

— Nie wiedziałem wcale — zdziwił się dziennikarz — że zna pan hiszpański i do tego dialekt kataloński?..

Komisarz przechylił się w jego stronę i szepnął:

— Rozumiem to, co mnie interesuje... Podobnie działo się ze mną w gimnazjum... Poza tym od czasu gdy pracuję w pasie pogranicznym, uczę się hiszpańskiego... Lecz oficjalnie mówię tylko po francusku...

— Pst! — przerwał mu nagle Namur. — Marteny się podnosi...

Adwokat Marteny zaatakował przeciwnika w niezwykle gwałtowny sposób — który wzbudził zdumienie w Namurze.

— Tak, tak, zna pan dokład nie powody, które zkłoniły oskarżonych do dokonania zbrodni... — Moi klienci niczego przed panem nie ukrywali... Działali w myśl rozkazów, które otrzymali z Salamanki drogą, jaką zawsze przysyłano im instrukcje z faszystowskiej Hiszpanii... Czy jest w tym coś niezwykłego?

Adwokat Marteny zaatakowany nie poszedł śladem swego kolegi i nie uniósł się, lecz głosem zupełnie spokojnym zapytał:

— Jaka jest ta droga?.. Proszę ją nam wskazać...

Marteny przechylił się gwałtownie przez barierę. Twarz mu posiniała, a wszystkie żyły na szyi nabrzmiały.

— Wie pan dobrze, mecenasie, — zawołał — że nie potrafimy odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie wiemy, w jaki sposób porozumiewają się członkowie Piątej Kolumny z Salamanką! Jedno tylko jest dla mnie pewne, że powodem, który skłonił moich klientów do zabójstwa doktora Megranta była nienawiść polityczna.

Adwokat z ramienia powództwa cywilnego wypuścił z ręki ołówek, chrząknął z lekka i rzekł:

— Nikt nie potrafi dowieść słuszności pańskich wywodów... Poza tym wszystkie poszlaki przemawiają przeciw pańskim przypuszczeniom... Nie może to być zbrodnia na tle politycznym, ponieważ doktór Megrant nigdy nie interesował się polityką i nie miał z nią nic wspólnego. Aby się o tym przekonać, wystarczy przypomnieć sobie jego działalność. We Francji jak i Barcelonie jedyną sprawą, którą się żywo interesował, była wyłącznie jego praca zawodowa. Mogę się powołać na opinię naszej policji jak i komisarza francuskiego, który jest obecnym na sali...

Peral skinął potakująco głową.

Nie było jednak rzeczą łatwą przekonać Martenyego. Znów zerwał się z miejsca i podnosząc do góry palec wskazujący, zawołał:

— W każdym razie zaznaczam, że władze Salamanki były innego zdania...

— Co nas obchodzi Salamanka?

— Powinna nas jednak obchodzić i to nawet bardzo. Pan twierdzi, że Megrant był tylko lekarzem i niczym więcej?.. Ja zaś mam powody ku temu, aby sądzić, że uprawiał w Barcelonie szpiegostwo na rzecz głównej kwatery faszystowskiej w Salamance i został zgładzony przez Piątą Kolumnę za to, że zdradził swych pracodawców...

Słowa te wywołały piorunujące wrażenie na Dolores. Straciła panowanie nad sobą i zerwała się z miejsca. Ale kolana ugięły się po nią i upadła. Zaraz jednak znów się podniosła i opierając się drżącą ręką o ramię Namura, zawołała:

— On kłamie! Człowiek ten kłamie!..

W sali zapanowało poruszenie. Rozległy się głośne szepty wśród publiczności, oskarżonych i sędziów.

Dolores znów opadła na ławkę i zalewając się łzami, poprosiła Namura:

— Błagam pana... niech pan mnie stąd wyprowadzi...

(Dalszy ciąg jutro).

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Pociąg do Wenecji"
Sobota: „Pociąg do Wenecji"

Najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Wład. Bus-Fekete'go p. t. „Jan" w opracowaniu scen. reż. J. Karbowskiego.

Pożegnalny wieczór tańca i pieśni ludowej doskonałego zespołu tanecznego „Polska Tanagra" odbędzie się dziś, w piątek, dn. 2 b. m. w sali teatru Domu Żołnierza przy ul. Lubicz o godz. 8 wieczorem. Ceny wstępu od 50 groszy.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Wesoły donżuan" i „Syn czterech ojców"
APOLLO: „Słowiczek"
ATLANTIC: „Więzień z wyspy diabelskiej"
DOM ŻOŁNIERZA: „Błękitna załoga"
L. O. P. P: „Wielka grzesznica"
PROMIEŃ: „Zawiniłam"
STELLA: „Amerykańska awantura"
SZTUKA: „Lokaj Jaśnie pani"
SWIT: „Perły i serce"
UCIECHA: „Nawrócony grzesznik" i „Winowajca"
WANDA: „Perły korony"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Sumatra" (egzotyczna wyspa).

RADIO — KRAKÓW

Piątek, 2 września 1938

8 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 17 Dokąd jechać w święto, 17.55 Wiadomości bieżące, 18 „Sztuczne hormony i witaminy", 18.10 Popularne utwory fortepianowe. 21 Tadeusz Kudliński; Fragment z niewydanej powieści „Uroki", 22 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Wyższa szkoła dziennikarska we Warszawie rozpoczyna wykłady w dn. 1 października br. W. S. D. jest wyższą szkołą zawodową, przystosowaną do życiowych potrzeb pracy dziennikarskiej. Program tej uczelni obejmuje zarówno przedmioty fachowe, jak i ogólnokształcące. Dyplom ukończenia W. S. D. nadaje państwowe prawa służbowe I. kategorii urzędniczej. Zapisy już się rozpoczęły. Wszelkich informacyj udziela dyrekcja Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, Warszawa, ul. Rozbrat 44 a.

Odznaczenie ks. prałata dra Niemczewskiego. Jeden z najbardziej zasłużonych kapłanów krakowskich, ks. dr Bogdan Czesław Niemczewski, proboszcz kolegiaty św. Floriana i oficjał sądu arcybiskupiego, mianowany został przez Ojca św. Piusa XI. jego prałatem domowym.

Licytacja roślin. Tegoroczna sprzedaż licytacyjna wysokowartościowych roślin pokojowych odbędzie się w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Jag. przy ul. Kopernika 27, w dniach 7, 8 i 9 września od godz. 14 — 18-ej.

ZAWIADOMIENIE

Pan Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz przyjął protektorat nad Towarzystwem popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Apel Komitetu Obchodu 350-ej rocznicy działalności
gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie

W październiku bież. roku odbędą się w Krakowie uroczystości z okazji 350-lecia istnienia i chwalebnej działalności najstarszej uczelni średniej — gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego. Szkoła ta zawdzięcza swą sławę nie tylko trzy i pół wiekowej służbie dla oświaty i kultury polskiej, ale przede wszystkim wychowankom, których świetny poczet rozpoczynają Marek i Jan Sobiescy, a w ciągu wieków na kartach jej historii pojawiają się nazwiska tak znakomitych Polaków, jak: Wespazjan Kochowski, Jan i Jędrzej Śniadeccy, Jan Matejko, Stanisław Wyspiański, Władysław Żeleński i wielu innych.

Towarzystwo Przyjaciół Gimn. im. B. Nowodworskiego pragnie uczcić ten wielki jubileusz trwałym pomnikiem w postaci bursy która umożliwiłaby dalszy rozwój tej uczelni i ułatwiła dostęp do niej zdolnym a niezamożnym uczniom.

W tym celu Komitet Wykonawczy Obchodu zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa, a zwłaszcza do wychowanków, sympatyków i przyjaciół tej szkoły, aby zechcieli swą ofiarnością ułatwić stworzenie tak wielkiego i chlubnego dzieła, które przyczyni się do dalszego rozwoju uczelni, dla chwały i wielkości Ojczyzny.

Oszust o fałszywym nazwisku „Zeleński"
skazany w Krakowie na 10 miesięcy więzienia

Wczoraj przed krakowskim sądem okręg. karnym odbyło się dokończenie sensacyjnej rozprawy przeciw niejakiemu Hugonowi Eisenowi kupcowi z Krakowa, który oskarżony był o popełnienie szeregu oszustw na terenie Krakowa. Osk. Eisen zbierał zamówienia na kalendarze dla drukarni „Bratniej Pomocy Medyków" i pod tą firmą wystawiał sfałszowane przez siebie pokwitowania odbioru pieniędzy od klientów, których równocześnie wprowadzał w błąd, występując pod fałszywym nazwiskiem Żeleński" w celu uzyskania łatwiejszego dostępu do firm polskich.

Na podstawie przewodu sądowego, mgr Pykosz wydał wyrok, skazujący osk. Eisena na 10 miesięcy bezwzględnego więzienia, ponieważ osk. Eisen był już karany za oszustwo.

Tragiczny finał miłości ku mężatce
Postrzelił matkę 2-ga dzieci i usiłował odebrać sobie życie

Krwawy dramat na tle występnej miłości ku mężatce rozegrał się wczoraj rano w domu przy ul. Kobierzyńskiej 85. Niejaki Czesław Molendowicz prześladował od pewnego czasu swą miłością, mieszkającą w tym domu mężatkę 24-letnią Annę Kynclową, matkę dwojga dzieci. Krytycznego ranka Molendowicz przybył do mieszkania Kynclowej i po krótkiej sprzeczce wystrzelił w kierunku kobiety 4 razy z rewolweru, po czym widząc, że ofiara z krzykiem pada na podłogę, trafiona celnymi kulami, uciekł z miejsca zbrodni.

Wezwany lekarz Pogotowia rat. stwierdził u ofiary zamachu ciężką ranę klatki piersiowej i lżejsze na lewym udzie, ręce i ramieniu. Kynclową w groźnym stanie przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społ. Równocześnie zawiadomiono o zbrodni policję, która wszczęła pościg za Molendowiczem. Tymczasem po upływie półtorej godziny znaleziono na ul. Twardowskiego jakiegoś mężczyznę z raną postrzałową w okolicy serca. Pogotowie rat. przewiozło postrzelonego również do szpitala Ubezp. Społ. i tu okazało się, że jest to Molendowicz. który usiłował odebrać sobie życie, dręczony zapewne wyrzutami sumienia po dokonaniu zamachu na Kynclową i przerażony widmem odpowiedzialności karnej za zbrodnię.

Zasiłki dla bezrobotnych. Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy podaje, że w okresie od 3 — 21 sierpnia b.r. wypłacono ustawowe zasiłki pieniężne 2,336 bezrobotnym. W tym okresie zarejestrowano 624 nowych bezrobotnych, a 497 bezrobotnych ubyło z listy pobierających zasiłki, z powodu skierowania ich, do pracy, lub też wyczerpania świadczeń pieniężnych.

Zmiana w redakcji „Czasu"

Jeden z tygodników zamieścił notatkę, że „prof. Uniw. Jag. dr Jan Dąbrowski, znakomity historyk i pisarz polityczny, ustąpił z redakcji „Czasu". Fakt ten jest tym znamienniejszy, że po usunięciu się prof. Stanisława Estreichera i po zgonie red. A. Beaupre'go, prof. Dąbrowski był w redakcji „Czasu" jedynym politycznym współredaktorem, reprezentującym dawną tradycję krakowską tego dziennika".

W związku z tą notatką podajemy kursującą w Krakowie pogłoskę, że prof. dr Jan Dąbrowski zaproszony został do współpracy we wydawnictwie „Ilustr. Kuryera Codziennego" w Krakowie, w którym zajmie stanowisko naczelnego publicysty, wakujące od śmierci znanego pisarza politycznego śp. K. Srokowskiego.

Wybuch butli z tlenem

Podczas pracy w zakładzie ślusarskim Antoniego Pogorzelskiego przy ul. św. Łazarza nastąpił wybuch butli z tlenem, służącym do spawania metali. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z pracujących nie uległ wypadkowi, jak również wybuch nie uczynił żadnej szkody w pracowni.

Budowa kładki dla pieszych koło mostu Dębnickiego

Już od kilku lat aktualna była sprawa rozszerzenia mostu dębnickiego, którego bardzo wąskie chodniki szczególnie utrudniały wzmożony ruch pieszych, zwłaszcza w okresie słot wiosennych i jesiennych. Aby temu zaradzić, oddział drogowy budownictwa miejskiego przystąpi w tych dniach do budowy specjalnej kładki dla pieszych na dawnym moście kolejowym, biegnącym wzdłuż mostu dębnickiego

Do kozy za cudzego lisa

W ręce krakowskiej policji wpadła 26-letnia Genowefa Nucher z Rakowic, która okradła, przybyłą do naszego miasta, turystkę ze Zawiercia, Józefę Węglarzową, zabierając jej 18 zł. w gotówce i lisa, łącznej wartości 100 zł. Złodziejkę osadzono w areszcie.

Przespał na plantach 80 zł.

We środę wieczorem zasnął na ławce plantacyjnej, przybyły do Krakowa z Częstochowy, niejaki Marian Strzelecki. Ze snu nieostrożnego przybysza skorzystał nieznany złodziej i skradł mu teczkę, wart. 80 zł.

Rączka dostał nożem po rączce

Onegdaj wieczorem na ul. Łagiewnickiej doszło do bójki na tle porachunków osobistych między dwoma młodzieńcami: 19-letnim Janem Rączką (ul. Łagiewnicka 35) a niejakim Władysławem Wierzbickim. W trakcie bójki Wierzbicki dobył noża i przebił Rączce lewą rękę. Wezwany lekarz Pogot. rat. udzielił Rączce pomocy, po czym pozostawił go w domu.

Kto zgubił sygnet w poczekalni dworca kolejowego?

Wczoraj rano w poczekalni III. klasy dworca osobowego w Krakowie znaleziono pierścionek (sygnet), który po udowodnieniu własności, można odebrać w lokalu 3. Posterunku P. P. na dworcu kolejowym.

Zgromadzenie inwalidów krak.

W niedzielę, dn. 4 września b. r. o godz. 10-ej rano odbędzie się w sali Bursy ks. Kuznowicza przy ul. Skarbowej doroczne walne zgromadzenie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. w Krakowie.

Historia jednej doby

W ciągu ubiegłej doby zatrzymano na terenie Krakowa i doprowadzono do aresztów 34 osoby za różne przestępstwa i w celu stwierdzenia tożsamości. Nadto w godzinach nocnych przeprowadziła policja obławę i zatrzymała 7 osób za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu.

60-letnia desperatka

Wczoraj o godz. 14-ej z okna I-go piętra domu przy ul. Bocheńskiej 8 wyskoczyła w celach samobójczych 60-letnia Aniela Poganowa, która, padając na bruk, doznała rany tłuczonej na głowie i ogólnych kontuzji. Niedoszłą samobójczynię przewieziono do szpitala.

Jak pachciarz Dawid Fajkarz oszukał właściciela dóbr

Obywatel Jan Skarbek Tłuchowski, właściciel 450-morgowego majątku w Kijach, w pow. pińczowskim, zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych przed sądem apelacyjnym w Krakowie, jako skazany na 6 miesięcy więzienia przez sąd w Kielcach za to, że w styczniu br. świadomie puścił w obieg podrobione weksle na sumę 600 zł. Tymczasem okazało się, że oskarżony nic nie wiedział o fałszerstwie, albowiem weksle te dał do podpisu swemu pachciarzowi Dawidowi Fajkarzowi, a ten bez jego wiedzy podpisał na wekslach swoją matkę Chanę, jako żyrantkę. Sąd apel. uznał tłumaczenie się oskarż. i zeznania świadków za prawdziwe i uniewinnił go.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18